Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 61. — ROK XLII.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11 KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.	Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
NIEDZIELA 3 MARCA 1935.	Przedpłata wynosi: W Krakowie z odnoszeniem / bez odnoszenia; Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową; Zagranicą Miesięcznie . . . . . . 5·– zł. / 4·50 zł. / 5.– zł. / 8·– zł. TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 12.

Dyplomatyczne podróże.

W polityce międzynarodowej zapanowało znowu wielkie ożywienie, potęgujące się w miarę tego, jak zbliża się termin wizyty angielskiego ministra spraw zagranicznych, p. J. Simona, w Berlinie. Wizyta ta jest już przesądzona w sensie pozytywnym i nastąpi w najbliższych dniach, natomiast dotąd nie wiadomo z całą pewnością, czy dojdzie do skutku podróż angielskiego ministra do Warszawy i Moskwy. W każdym razie — jak informują ostatnie doniesienia z Paryża — nie nastąpi to bezpośrednio po wizycie berlińskiej. Minister Simon powróci z Berlina do Londynu i dopiero wówczas zapadnie decyzja co do dalszych podróży dyplomatycznych ministrew angielskich. Bo nie jest także wykluczone, że nie min. Simon, ale kto inny, najprawdopodobniej min. Eden, odwiedzi Warszawę i Moskwę, a także, być może, Pragę, bo i ta ewentualność brana jest pod uwagę.

Nie można się dziwić, że tak, a nie inaczej, ułożono program wizyt ministerjalnych. Od wyniku rozmowy min. Simona z kanclerzem Hitlerem zależeć będzie dalszy rozwój wydarzeń na terenie polityki międzynarodowej. Aczkolwiek charakter podróży min. Simona ma być wyłącznie informacyjny, i nie należy oczekiwać żadnych wiążących decyzyj podczas konferencji berlińskiej, nie mniej jednak to, co przywiezie z Berlina angielski minister spraw zagranicznych, będzie w dużym stopniu także miarodajne dla Francji, Rosji, Polski, Małej Ententy, wogóle wszystkich państw, zainteresowanych w stabilizacji stosunków w olbrzymiej części Europy.

Min. Simon jedzie do Berlina nie tylko jako przedstawiciel Wielkiej Brytanji, ale również jako mandatarjusz pewnego kierunku w polityce międzynarodowej, reprezentowanego przedewszystkiem przez Francję, ale skupiającego koło siebie coraz liczniejsze państwa. Tem się tłomaczy, że przed wyjazdem do Berlina przybył jeszcze raz min. Simon do Paryża i odbył długą rozmowę z min. Lavalem. Tu także należy szukać przyczyn konferencyj odbytych przez min. Lavala z ambasadorem rosyjskim w Paryżu oraz z reprezentantami państw Małej Ententy. W wyniku tych rozmów zapadły decyzje, które podróży min. Simona nadają właściwe światło. Przedewszystkiem więc Wielka Brytanja uznała na równi z Francją, że Rosja Sowiecka w żadnym wypadku nie będzie mogła być wykluczona z organizacji bezpieczeństwa europejskiego. Druga decyzja dotyczy wyłącznie informacyjnego charakteru podróży min. Simona. Ma się on dowiedzieć, czego życzy sobie kanclerz Hitler, natomiast nie może brać na siebie żadnych zobowiązań, ani dawać żadnych obietnic.

Rząd niemiecki, wysuwając w swej odpowiedzi na memorjał angielski, zawierający uchwały londyńskie, powzięte na konferencji ministrów Mac Donalda, Simona, Baldwina oraz Flandina i Lavala, sugestję bezpośredniej rozmowy przedstawiciela Anglji z kanclerzem Hitlerem, dążył niewątpliwie do osłabienia jednolitego frontu francusko-angielskiego. Drugim środkiem, wiodącym do tego samego celu, było uwzględnienie tylko jednego punktu uchwał londyńskich, dotyczącego paktu lotniczego, natomiast zupełne pominięcie innych powziętych wówczas decyzyj, chociaż pomyślane były one jako organiczna całość. Nie udało się to jednak dyplomacji niemieckiej, jak nie uda się jej teraz — tak sądzić można — wykorzystanie wizyty min. Simona dla przeforsowania zamysłów, nie mieszczących się w ramach porozumienia francusko-angielskiego.

Z tego zdaje już sobie sprawę prasa niemiecka i stąd pochodzi jej bardzo umiarkowany ton w ocenie znaczenia wizyty min. Simona. Jeszcze parę tygodni temu o możliwości przyjazdu do Berlina angielskiego ministra spraw zagranicznych pisano z nieukrywaną radością, przywiązując do tego wielką wagę. Obecnie, chociaż niewątpliwie przywiązuje się do zamierzonej wizyty nie mniejszą wagę, zainteresowanie nią wyraża się już w innej formie: spokojnie, z dużą domieszką sceptycyzmu.

Wiele jest natomiast w prasie niemieckiej domysłów o celach wizyty min. Simona w Berlinie. Jeden z najlepiej zwykle poinformowanych dzienników twierdzi, że min. Simon w rozmowie swej z kanclerzem Hitlerem będzie się starał zrealizować cztery postulaty, od których uzależnia konsolidację pokoju europejskiego. Chodzić mu będzie o wyjaśnienie stanowiska Polski i Niemiec z jednej strony, a Rosji Sowieckiej z drugiej w sprawie paktu wschodniego; o zapoznanie się z żądaniami Hitlera co do zbrojeń niemieckich i, drogą pośrednią, o uzyskanie od Sowietów zgody na zredukowanie ich sił zbrojnych, których potęga tak niepokoi Niemcy, i to zredukowanie w takiej wysokości, którąby umożliwiła przystąpienie Niemcom do konwencji rozbrojeniowej.

Wyszczególnione przez dziennik berliński punkty stanowią raczej dezyderaty dyplomacji niemieckiej, mniej zaś robią wrażenie programu rozmowy min. Simona z kanclerzem Hitlerem. Ale jest możliwe, że wszystkie te postulaty będą podczas niej poruszone. W każdym razie rozmowa będzie bardzo interesująca. Czy jednak przyniesie wyjaśnienie sytuacji międzynarodowej i sprowadzi tak oczekiwaną konsolidację pokoju europejskiego? Co do tego, zdaje się, nie można mieć większych złudzeń. Tendencje niemieckiej polityki nie mieszczą się w ramach dzisiejszych traktatów pokojowych, i fakt ten z góry przesądza w sensie negatywnym podejmowane zabiegi i starania o wciągnięcie Niemiec do organizacji pokoju europejskiego.

A. D.

Pos. Polakiewicz złożył mandat

i wyjeżdża z kraju.

Warszawa, 2. 3. (Telef.) Marszałek Sejmu p. Świtalski otrzymał w dniu dzisiejszym **pismo od wicemarszałka Sejmu posła Polakiewicza**, potępionego niedawno przez B. B. ze **zrzeczeniem się mandatu poselskiego.** Tem samem, po stwierdzeniu przez Sejm na najbliższem posiedzeniu wygaśnięcia mandatu posła Polakiewicza **opróżnione zostanie jedno miejsce wicemarszałka w prezydjum Sejmu.** W kołach sejmowych utrzymują, że poseł Polakiewicz **zamierza obecnie po złożeniu mandatu opuścić kraj i wyjechać na dłuższy okres czasu zagranicę. Pobyt zagranicą obliczony jest podobno na dwa lata.** W związku z postanowieniem p. Polakiewicza opuszczenia kraju, **należy oczekiwać jego rezygnacji ze wszystkich stanowisk zajmowanych w pracy publicznej.**

———oOOo———

Bunt floty greckiej.

Londyn, (PAT.) Agencja Reutera donosi z Aten: **Według oświadczenia ministra wojny w czasie wczorajszych walk padło kilku żołnierzy. Powstańcy mieli 10 zabitych.** Jak przypuszczają załoga **zbuntowanego krążownika „Averoff"** będzie usiłowała nawiązać kontakt z Kretą. — Rząd oczekuje potwierdzenia tej wiadomości, która gdyby okazała się prawdziwa, **miałaby doniosłe znaczenie polityczne. Ogłoszono już**

STAN WOJENNY

Jak słychać **flota znajduje się w rękach powstańców.** 5 okrętom wojennym udało się wypłynąć na pełne morze. Rząd wysłał do dowództwa tych okrętów radjotelegram, ostrzegający, że **załogi ich uważane będą za piratów.**

Według doniesień jednego z dzienników **włoskie okręty wojenne**, znajdujące się na wodach sąsiednich zwróciły się do władz z **zapytaniem jakie stanowisko mają zająć wobec rozgrywających się w Grecji** wypadków. Z prowincji przybywają do Aten

ZNACZNE POSIŁKI.

Oddziały te maszerują ulicami stolicy ze śpiewem. W dniu dzisiejszym ukazały się **tylko 3 pisma prorządowe, które donoszą, iż rząd jest panem sytuacji.** Według dalszych doniesień

ZBUNTOWAŁ SIĘ BATALJON GWARDJI

republikańskiej, który jednak, po zaciętej walce z wojskami rządowemi, **skapitulował.** W czasie walki tej użyto również artylerji.

BOMBARDOWANIE ZBUNTOWANYCH OKRĘTÓW.

Paryż, (PAT.) Specjalny korespondent Havasa donosi z Aten na podstawie oświadczenia ministra wojny, że **samoloty wojskowe bombardowały zbuntowane okręty wojenne.** O rozmiarach szkód wyrządzonych przez bombardowanie brak szczegółów, wiadomo jednak, że **krążownik „Averoff" odniósł poważne uszkodzenia.**

Tenże korespondent donosi, że **arsenał w Salonikach otoczony jest ze wszystkich stron**, tak iż kapitulacja powstańców nastąpi lada chwila. Krążowniki „Averoff" i „Helli" i pancerniki „Psara" i „Niki" odpłynęły dziś rano w kierunku wyspy Krety, gdzie wydano odpowiednie zarządzenia.

KADECI PO STRONIE POWSTAŃCÓW.

Ateny, (PATT.) Szkoła kadetów w Atenach, która **przyłączyła się do ruchu powstańczego, zdobyta została w ciągu nocy przez wojska rządowe.** Dowódca szkoły miał popełnić **samobójstwo.**

(Dalsze wiadomości na stronie 7-ej.)

O czem piszą inni?..

Dzieci szkolne na sali rozpraw.

„Wieczór Warszawski" pisze, że w Warszawie uciera się zwyczaj prowadzenia młodzieży szkół powszechnych na rozprawy sądowe. Ostatnio np. jedna szkoła asystowała przy rozprawie przeciw Helenie Czabanek, która rodzicom ukradła 2 tys. zł. i przeciw pewnemu młodzieńcowi, który na dancingu zrobił awanturę policji.

„Jakkolwiek — pisze „Wieczór Warszawski" —, dla niektórych jednostek przykład, wzięty z życia w świetle epilogu sądowego jest pouczający, wątpić jednak należy, czy taka metoda wychowawcza da dobre rezultaty. Nie wolno dzieci stykać z bagnem. **Błoto brudzi, a nie hartuje**".

„Legjon Młodych" za rozdziałem Kościoła od państwa.

Odbył się w Warszawie zjazd warszawskiego okręgu „Legjonu Młodych". Z szeregu uchwał zjazdu trzeba zacytować uchwałę dotyczącą stosunku Kościoła do państwa.

„Biorąc pod uwagę — brzmi ta uchwała — że konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej daje wystarczające gwarancje swobody działania Kościoła katolickiego na polu religijnem i w związku ze **zbliżającym się (?) terminem wygaśnięcia (?) konkordatu** z r. 1925 — zjazd okręgu warszawskiego stwierdza, że stosunek między Kościołem katolickim a państwem polskiem, jako problem polityki wewnętrznej państwa winien być uregulowany jedynie **drogą ustaw państwowych, nie zaś drogą wzajemnych umów**".

Na podkreślenie zasługują tu dwie rzeczy: twierdzenie jakoby konkordat miał „wygasnąć" w bliskim terminie, — i żądanie, by państwo regulowało stosunek do Kościoła w drodze „ustaw państwowych". — Pierwsze twierdzenie jest fałszywe, bo konkordat z roku 1925 jest układem bezterminowym. Żądanie zaś regulowania stosunku do Kościoła oznacza — rozdział Kościoła od państwa.

„Polska w podziałach".

„Gazeta Warszawska" zacytowała niedawny artykuł „Głosu Narodu" o rozbiciu moralnem społeczeństwa i dodała do niego następujące uwagi:

„Jest w tych wywodach sporo przesady. Społeczeństwo polskie jest w Iwiej części po jednej stronie barykady (t. zn. przeciw rządowi — przyp. „Gł. N."). W tem, co jest po drugiej (t. j. po stronie rządu — przyp. „Gł. N.") nieliczny odłam stanowią rdzenni Polacy. Zna komita większość, to — warstwa przejściowa polsko-żydowska, a więc taka, która nie może być objęta nazwą „społeczeństwa polskiego".

Pisząc o moralnem rozbiciu społeczeństwa polskiego, mieliśmy na myśli nietylko rozbicie polityczne na „opozycję", ale także i przedewszystkiem chaos poglądów z dziedziny społecznej, gospodarczej, rodzinnej, kulturalnej itp. Przyzna organ Stronnictwa Narodowego, że w tych dziedzinach społeczeństwo polskie nie jest zjednoczone... Ale nawet wziąwszy pod uwagę dziedzinę polityki trudno przyznać rację „Gazecie Warszawskiej". Jest prawdą, że większość społeczeństwa jest nastrojona opozycyjnie w stosunku do rządu, ale nie jest prawdą, że większość obozu rządowego stanowi „warstwa przejściowa polsko-żydowska, — a jeszcze mniej jest prawdą, by opozycja była zjednoczona, chyba przez negację w stosunku do rządu.

O powrót Habsburgów do Wiednia.

Dr. T. Kiełpiński zamieszcza w „Dzienniku Bydgoskim" korespondencję z Paryża na temat ewolucji poglądów Francji na powrót Habsburgów do Austrji. Dawniej Francja była zdecydowanie przeciwna powrotowi Habsburgów.

„Dzisiaj jednak — czytamy — zapatrywania Francji uległy bardzo poważnym zmianom. W Paryżu zdają sobie bardzo dobrze sprawę, że stosunki w Europie Środkowej układają się w ten sposób, że zagadnienie republikańskiego czy monarchistycznego ustroju Austrji jest mimo wszystko zagadnieniem drugorzędnem. **Chodzi o to, aby wogóle Autrja istniała, aby utrzymać i zabezpieczyć jej niepodległość.** Wszystkie środki, które do tego celu mogą prowadzić, trzeba wziąć pod baczniejszą uwagę. Protestami socjalistów niema się co przejmować.

Grają tu również poważną rolę inne względy. Matka młodego pretendenta do tronu, arcyksięcia Ottona, pochodzi z narodowej dynastji francuskiej, z Burbonów. Sympatje byłej cesarzowej do Francji znane są choćby z okresu Wielkiej Wojny. Dzieci wychowywała w Belgji, arc. Otto zna o wiele lepiej język francuski, aniżeli niemiecki.

Natomiast Paryżowi chodzi o co innego: mianowicie o **uzgodnienie stanowiska Małej Ententy, która ma najwięcej zastrzeżeń w sprawie przywrócenia monarchji austrjackiej.** Kwestja ta była przedmiotem wyczerpujących rozmów zarówno w Paryżu jak i w Londynie. O ich przebiegu uwiadomi się zainteresowane rządy — to jest przedewszystkiem Czechosłowację i Jugosławję. Po wyrażeniu opinji Londynu i Paryża przyjdzie kolej na Pragę i Belgrad. Zastrzeżenia Małej Ententy są znane — ale w politycznych kołach francuskich sądzi się, że odnośne państwo podporządkuje je najważniejszemu celowi, jakim jest zabezpieczenie niepodległości i swobodnego rozwoju państwowego **Austrji**".

Przegląd religijny.

Pisze się wiele u nas o „buncie", lub „fermencie" młodych. Nie tylko u nas. Ruch ten głośny był w Niemczech (Jugendbewegung) przed jakiemi 8—10 laty. Ma go obecnie także Francja. Tu jednak ma charakter głębszy i zasięg szerszy, niż gdzieindziej. U nas ogranicza się do walki ze „starymi" głównie na terenie politycznym. We Francji przybiera formę ruchu filozoficzno-społecznego. Dyskusja tych „młodych" Francuzów obraca się w rejonach myśli u nas prawie nie tykanych; ze szczególną lubością schodzi na to, cobyśmy nazwali metafizyką socjologji. Skutkiem tego ruch, o którym piszemy, nie ma charakteru masowego, występuje natomiast w postaci grup, które do społeczeństwa najczęściej mówią przez własny organ, miesięcznik. Należą tu takie grupy (nazywane od swoich organów prasowych), jak: „l'Esprit" — „l'Ordre Nouveau" — „l'Homme Nouveau" i in. Pierwsze dwie mają charakter zdecydowanie katolicki i z katolicyzmu czerpią swoje zasady.

„REWOLUCJA PERSONALIZMU". — Bardzo ciekawy typ ideologiczny stanowi grupa „l'Esprit", wydająca miesięcznik tej samej nazwy, a nadto mnóstwo krótkich, syntetycznych, druków. Ośrodek jej zainteresowań filozoficznych stanowi „problem człowieka w społeczeństwie". Chodzi mianowicie o to, że, skoro indywidualizm prowadzi do rozbicia społeczeństwa, a kolektywizm do zabicia człowieka, trzeba szukać innego, prawdziwego, rozwiązania. Grupa „l'Esprit", opierając się na encyklikach papieskich i na chrześcijańskiej filozofji, widzi je w — personalizmie (od słowa: „persona" = osoba). I stawia zasadę, że fundamentem życia społecznego nie powina być „jednostka" (indywidualizm), ani „społeczeństwo" (kolektywizm), ale — osoba ludzka. W imię „osoby" ludzkiej występuje grupa „l'Esprit" do walki z obydwoma kierunkami socjalnemi i nawołuje do „rewolucji personalistycznej".

Lecz, co to jest „osoba"? Czem się personalizm różni od indywidualizmu i od kolektywizmu?

POJĘCIE „OSOBY". — Odpowiedź na te pytania znajdujemy w ostatnim zeszycie „l'Esprit"... Na pojęcie osoby — czytamy — składają się trzy czynniki: powołanie, ucieleśnienie i wspólnota społeczna.

Osoba nosi w sobie „nadprzyrodzoną misję, która ją popycha do ustawicznego wychodzenia z siebie i do zjednoczenia w sobie wszystkich elementów czynnych w jej duszy". Znaczy to, że człowiek przynosi cel życia w sobie.

Osoba ludzka jednak nie może się wyzwolić od „związków z materją". Podnosić się wzwyż może i do celu dążyć tylko wtedy, gdy się opiera o materję.

„Pełna realizacja osoby możliwą jest tylko przez oddanie się na rzecz wspólnoty, a niemożliwą bez życia społecznego. Odnajduję siebie i posiadam tylko w drugich i przez drugich".

Oto — składniki pojęcia: osoba!... Pojęcie to trzeba dopiero tworzyć. Zniweczyły je dwie choroby naszego wieku: indywidualizm i kolektywizm. Z tego względu akcentować dziś trzeba i do aktualnych warunków dostosowywać te trzy elementy składowe „osoby" 1) konieczność pewnego quantum materji dla osoby — 2) konieczność uduchowienia człowieka przez jego cel i przez jego zawód (kształcenie „bohaterów" i „świętych") — 3) stworzenie takiego ustroju społecznego, w którymby osoba znalazła pełną możliwie realizację — a więc nie ustrój indywidualistyczny i nie kolektywistyczny, lecz personalistyczny.

ROZBUDOWA POJĘCIA. — Wgłębiwszy się w te rozważania, musimy przyznać, że stanowią logiczne zręby dla rozbudowania koncepcji nowego człowieka i nowego społeczeństwa. Można z nich bowiem wyciągnąć konkretniejsze postulaty odnośnie do podziału dóbr materjalnych, do praw jednostki, do ustroju społecznego, do religijnej natury człowieka.

W naturze ludzkiej leży, że ją pociągają pewne ogólne pojęcia. A historja świadczy, że wielkie prądy dziejowe (humanizm, liberalizm socjalizm i in.) zawsze miały u podstaw jakieś jedno ogólne pojęcie, o które potem toczyły się walki. Było niem raz „wyzwolenie człowieka" (humanizm) — kiedyindziej „wolność jednostki" (liberalizm) — to znów podporządkowanie jednostki na rzecz narodu, państwa lub wogóle „społeczeństwa" — „wyzwolenie pracy" i t. p.

Kto wie, czy zawołaniem naszych czasów nie stanie się „personalizm". W każdym razie należy powiedzieć, że w tem pojęciu godzą się takie dzisiejsze antynomje, jak: prawa jednostki i społeczeństwa, indywidualny i społeczny charakter jednostki! I da się w to pojęcie łatwo wbudować korporacjonizm, jako forma ustroju społecznego — i religja, jako rozwiązanie problemu celu dla osoby i moralności społecznej.

WYCHOWANIE NOWEGO CZŁOWIEKA. — Chaos poglądów, na który narzekamy w Europie, nie oszczędził Ameryki. Ks. Boll, pedagog amerykański, twierdzi w angielskiem czasopiśmie „Critezion", że ten chaos jest w Ameryce nawet głębszy i szkodliwszy, niż w Europie. Tam bowiem działa więcej, niż na naszym kontynencie, materjalizm, a ten ma szczególną właściwość rozbijania i dzielenia.

Ks. Boll twierdzi, że Ameryce trzeba przedewszystkiem ludzi „myślących" i wychowanie powinno w tym kierunku iść. „Wszystkie natomiast — pisze — usiłowania pedagogiczne Ameryki zmierzają do tego, by ludzi dostosowywać do „typu normalnego", zamiast ćwiczyć głowy, by były zdolne do krytyki i do kierowania.

Dostosowywanie człowieka do jego środowiska może być dobrem w czasach spokojnych. W czasie jednak kryzysu trzeba nie ludzi, którzy się do swego środowiska stosują, ale ludzi, którzy to środowisko kształtują. Nasze uniwersytety jakby się sprzysięgły, by wszystko, co jest genjalnoludzkie, topić w morzu miłej przeciętności — zdolne głowy tak orjentować, by swego wózka życiowego nie kierowały według jakiejś gwiazdy — wychowywać dla świata ludzi dyplomowanych, którzy się nauczyli robić pieniądze i wydawać i być albo zapłaconymi niewolnikami, albo płacącymi panami".

Uwagi te, sądzę, mają znaczenie nie tylko dla Ameryki! **Pejot.**

Gdy Japonja okryje się kwiatem wiśni

proletarjuszowi tamtejszemu może braknąć jedynej garści ryżu.

Ponieważ kwiecień — jak twierdzą znawcy — w całym świecie nigdzie nie jest piękniejszy niż w Japonji, skąpanej wtedy w puchu białego kwiecia wiśni i ponieważ po trzech przeszło latach najbardziej w dzień i w nocy niezmordowanej pracy „synów słońca" w Mandżurji

NOWE TO CESARSTWO AZJATYCKIE JEST JUŻ ZMONTOWANE

przeto w ciągu najbliższego kwietnia obchodzić będzie Japonja, a z nią Mandżurja uroczystości o takim przepychu, jakiego chyba w historycznych czasach oczy żadne go Azjaty nie oglądały.

Gdy kwiat wiśni okryje Japonję jak długa i... niestety wąska, nastąpią mianowicie w Tokio pierwsze w dziejach ojczyzny ciągle uśmiechniętych gejsz **odwiedziny obcego monarchy**, jako suwerena odbierającego cześć równą bogom. Będzie nim zaś pierwszy cesarz nowej mandżurskiej dynastji **Puyi**, osadzony na tronie mandżurskim, skoro na razie nie może zasiąść z powrotem na stolicy swych prapradziadów w Pekinie, chociaż jako dziecko nieco już tej rozkoszy zaznał. W Mandżurji i Japonji głośno się mówi jednak, że prędzej czy później ten potomek dynastji Mandżu także ten rzekomo najstarszy tron cesarski w świecie odbuduje.

Odwiedziny młodego monarchy mandżurskiego, jako gościa równie młodzieńczego cesarza japońskiego, **Hirohito**, to jednak nietylko parada dworska i widowisko dla tłumu. W chwili bowiem, gdy cesarz Puyi wsiadać będzie w porcie azjatyckim na pancernik japoński, który go przewiezie wraz z jego świtą do Jokohamy, wśród nie milknących salw otaczających go kilku setek pływających mniejszych i większych linjowców, krążowników, torpedowców, monitorów, łodzi, czółen i dżonek japońskich, którym towarzyszyć będą ponadto na całej drodze chmury japońskich i mandżurskich samolotów, to obok swej zewnętrznej świetności wydarzenie to oznaczać będzie dla całego świata, przedewszystkiem zaś dla Azji, że Japonja

MANDŻURSKI ODCINEK SWEJ POLITYKI UWAŻA W PIERWSZYM ETAPIE JUŻ ZA ZAŁATWIONY

i obecnie dopełnia już tylko symbolu.

W pierwszym etapie, jak każdy początek, bardzo trudnym, Państwo cesarza **Hirohito** zwalczyć musiało bowiem w tym czasie nietylko przeszkody ze strony Chin i może bardziej niebezpiecznych Sowietów, ale także własne wewnętrzne trudności, opozycję polityczną, społeczną i walutowo-gospodarczą, co wszystko w ciągu trzech lat wymagało bardzo wielu ofiar i bardzo pewnej ręki.

Ten etap dzisiaj jest już zamknięty. Japonja stworzyła cesarstwo Mandżukuo, dała jej cesarza pełnej krwi, odnalazłszy go gdzieś na ustronnem wygnaniu, zorganizowała jej wojsko, skarb, policję, flotę i wypalikowała granice, dosłownie wyrębując je wbrew Rosji, Chinom i właściwie także Stanom Zjedn. A. P., nie cofając się od pierwszej chwili z żadnej, zręcznością czy siłą wypracowanej placówki. Nawet „mur chiński" na obszarze Dżeholu musiał przepuścić „mandżurskie" pułki Japończyków, odbudowujących tron dynastji Mandżu. Japonja kupiła też swemu pupilowi od Rosji linję kolejową, pobudowała kilka nowych łączących kraj z jednej strony z morzem, a z drugiej z „krajem południowym" czyli Chinami. Urządziła mu poczty i rozplanowała stolicę Hsin-king, tuż koło dawnego Czan-Czun, wytwarzając gospodarczo coprawda sztuczną, ale w każdym razie tak korzystną konjunkturę, że

ANGIELSKIE I AMERYKAŃSKIE AGENCJE HANDLOWE

nie mówiąc o holenderskich, francuskich i szwedzkich, gorączkowo rzuciły się „do interesu", nie wyczekując, co zrobi oficjalna dyplomacja ich krajów. To pojawienie się zagranicznego domokrążcy w Mandżurji było dla Japonji tembardziej pożądane, że może stanowić

NAMIASTKĘ UZNANIA MANDŻURJI DE IURE

będąc takiem uznaniem de facto. Uznania de iure cesarstwo księcia Puyi nie posiada jednak dotąd ani w Azji ani w Europie czy Ameryce.

I to jest może główną przyczyną, dla której teraz Japonja tak skwapliwie i z właściwą jej starannością przygotowuje **triumfalny wjazd i wszelakie homagja** dla swego gościa. Z wdzięcznym uśmiechem, ale nie bez znaczącego nacisku obwieszcza się też w Tokio, że cesarz Mandżurji będzie pierwszym monarchą zagranicznym od czasów istnienia Japonji, który będąc obcym, **w charakterze suwerena** odbierze w kraju wschodzącego słońca pełne honory także **religijne**, co jest jakoby przyznaniem mu przez Japonję najwyższego odznaczenia i przywileju.

Pobyt cesarza Mandżurji poza stroną manifestacyjną oznaczać będzie także, że realizacja japońskiego hasła

„Azja dla Azjatów"

otrzymała już jakby fundament. Rzecz ta ma oczywiście do zwalczenia duże przeszkody zwłaszcza odnośnie do Chin, z drugiej strony poczyna jednak nabierać coraz większej prężności, której dynamiki dodają... sowiety. **Perspektywa wyparcia Rosji z Pacyfiku i przyległych do niego obszarów** nęci bowiem nietylko samurajów japońskich czy Chinczyków, ale znajduje poparcie także większości **nieżółtych narodów**, jak przedewszystkiem Anglicy, a także Holendrów, Francuzów, a ponadto wielu azjatyckich **muzułmanów**.

Aż dotąd wszystko dobrze i uroczysto-

ści zapowiedzianych na kwiecień w Jokohamie i Tokio nie mąciłoby nic, gdyby nie gderliwy i nieustępliwy samuraj **Takahashi.**

Któż to taki?

Otóż książę **Takahashi** piastuje tekę japońskiego ministra skarbu i już na pierwszej radzie gabinetowej w czasie eskapady mandżurskiej oświadczył, że na tę imprezę pieniędzy nie posiada. O ileby ona miała kosztować choćby jednego jena poza zapasami, przewidzianemi w budżecie na ekspedycję mandżurską — radził jej zaniechać, mówiąc bez ogródek, że nie opłaci się skórka za wyprawę.

Dostojny Takahashi wykazał zaś obecnie, że same wojskowe wydatki Japonji w Mandżurji wyniosły **przeciętnie 150 milj. jenów rocznie,** a więc dotąd przeszło **pół miljarda** i twierdził na jednej z ostatnich rad gabinetowych, że dalsze finansowanie Mandżurji przez Japonję mogłoby pochłonąć **cały majątek narodowy Japonji,** nie dając w zamian doraźnie niczego, a tylko bardzo wątpliwej wartości nadzieje w dalekiej przyszłości. Obecny minister skarbu Japonji jest zaś zbyt wielką powagą, aby zdanie jego mogło być zlekceważone.

Nacisk **wojskowych** kół Japonji jest oczywiście jeszcze bardzo silny, ale kto wie czy p. **Takahashi** — a właściwie japońska rzeczywistość, nie okaże się większą siłą. Gdyby się zaś stało, co przewiduje p. **Takahashi,** że w czasie kwietniowych uroczystości, albo niedługo po nich, Japończykowi przeciętnemu **braknie tej jedynej garści ryżu,** która mu podobno do życia dla ojczyzny i cesarza przysłowiowo wystarcza, to wyjazd cesarza Puyi do kraju kwitnącej wiśni nie będzie w skutkach tak sielankowym, jak się o tem sądzi w pewnych kołach tokijskich.

(fd.)

Motu Proprio w sprawie organizacji kościelnej w Rosji.

Ogłoszone zostało motu proprio Ojca św., ustalające nową organizację Komisji Pro Russia. Wszyscy zamieszkali w Rosji katolicy obrządku bizantyjsko - słowiańskiego i innych obrządków wschodnich należeć będą odtąd do św. Kongregacji Kościoła Wschodniego, przy której utworzona zostanie sekcja specjalna. Katolicy obrządku łacińskiego wraz ze swem duchowieństwem diecezjalnem pozostaną nadal w kompetencji Papieskiej Komisji Pro Russia, która włączona zostaje do św. Kongregacji nadzwyczajnych spraw kościelnych, mając na czele, jako przewodniczącego, sekretarza wspomnianej Kongregacji.

W dalszej części motu proprio oddaje cześć zasłudze i **nadzwyczajnej gorliwości biskupa d'Herbigny** i wyjaśnia, że nowa organizacja jest konieczną dla podniesienia liczby dzieł pracujących na korzyść chrześcijaństwa w Rosji. — Wreszcie dodaje, że Ojciec św., wiedząc o braku ksiąg liturgicznych wśród duchowieństwa rosyjskiego obrządków wschodnich, poleca św. Kongregacji Kościoła Wschodniego postarać się o nowe wydania tych ksiąg i stwierdzić przez to prawdziwie macierzyńską troskę Kościoła katolickiego nietylko w stosunku do katolickich obrządków wschodnich ale także w stosunku do odłączonych schizmatyków. — (KAP.)

Prace Papieskiej Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Kanonicznego w Kościele Wschodnim postępują naprzód pod przewodnictwem kardynała Sincero. Dotychczas ukończono **trzy pierwsze księgi,** pierwszą, obejmującą normy ogólne i definicje, drugą, traktującą o osobach prawnych, t. j. omawiającą obowiązki duchowieństwa zakonnego i świeckiego, proboszczów, biskupów, dostojników kościelnych i wiernych, wreszcie trzecią, dotyczącą sakramentów. Do wykończenia pozostają zatem jeszcze dwie księgi, czwarta, zawierająca przepisy procedury prawnej oraz piąta o przestępstwach i karach. Pierwsze trzy księgi, aczkolwiek zasadniczo ukończone, podlegać będą dalszej jeszcze rewizji i uzupełnieniom.

Kodyfikacja Prawa Kanonicznego dla Wschodn'ego Kościoła.

Praca nad kodyfikacją odbywa się w szeregu **różnych podkomisyj,** na czele których stoi komisja papieska **pod przewodnictwem kardynała Sincero.** Członkowie komisji i podkomisyj, którymi są przedstawiciele różnych obrządków wschodnich, składają swoje wnioski w sprawie każdego omawianego kanonu piśmiennie. Na podstawie tych wniosków opracowuje się ujęcie schematyczne przedmiotu, które poddane zostaje dyskusji na zebraniu plenarnem Komisji. Ustalony na takiem zebraniu tekst kanonu w formie wszystkich zadawalającej przesłany jest następnie do zbadania i oceny patrjarchom, arcybiskupom i biskupom obrządków wschodnich. Po otrzymaniu tych opinij tekst kanonu poddany zostaje nowemu, tym razem ostatecznemu już opracowaniu i zredagowaniu tekstu przez komisję, poczem dopiero włącza się go do kodeksu. (KAP.)

Na ziemiach Rzplitej.

Złoty krzyż zasługi dla Junoszy-Stępowskiego.

„Monitor Polski“ z dn. 1 marca zamieszcza zarządzenie Prezydenta Rzpltej, nadające Kazimierzowi Junoszy Stępowskiemu złoty krzyż zasługi po raz pierwszy, **za zasługi na polu sztuki scenicznej.**

Sekretarz mistrza Paderewskiego w Poznaniu.

Sekretarz mistrza Ignacego Paderewskiego, **dr. Strakacz,** bawił w Poznaniu, gdzie konferował z zarządem uczestników powstań wielkopolskich, w związku z mającą się odbyć wystawą **pamiątek po śp. prezydencie Wilsonie, pułkowniku House i pamiątek mistrza Paderewskiego.** Pozatem omówiono sprawę filmu, osnutego na tle walk powstańczych w Poznańskiem i budowę Kolonii imienia mistrza Paderewskiego dla uczestników powstania.

Zagadkowe zaginięcie „sanacyjnego“ działacza.

W dniu 28 lutego ubezpieczalnia społeczna w **Łodzi** została zawiadomiona z min. opieki społecznej z Warszawy, że o godz. 18 do **Łodzi zjeżdża** specjalna komisja na **lustrację** i na tę godzinę należy przygotować wszystkie akta oraz księgi. Tymczasem dyrektor ubezpieczalni społecznej w **Łodzi,** jeden z czołowych mężów „sanacji“ łódzkiej, **Jan Dworski,** na kilkanaście minut przed przyjazdem komisji oddalił się w niewiadomym kierunku i przepadł bez śladu. Komisja ministerjalna bawi w dalszym ciągu w Łodzi i **pomimo nieobecności dyrektora przeprowadza lustrację.**

Zaczadzenie 15 osób.

W nocy z piątku na sobotę uległo we Lwowie zaczadzeniu 16 osóp, **śpiących w jednem mieszkaniu** przy ul. Objazdowej. **Gdyby nie przypadkowe przebudzenie się jednego z mieszkańców tej piwnicznej nory,** który miał jeszcze tyle siły, że zaalarmował sąsiadów — skutki masowego zaczadzenia byłyby tragiczne.

Żyd oszukał żyda na 70.000 zł.

Do policji w Bielsku wpłynęło doniesienie karne przeciwko wyrafinowanym międzynarodowym oszustom, którzy narazili firmę bielską na stratę około 70 tys. zł. Do właścicielki składu sukna w Bielsku, **Sary Fischer,** zgłosił się z początkiem stycznia ub. r. niejaki **Moses Bretschneider** i zakupił większą ilość sukna, prosząc o przesłanie transportu do Belgradu (Jugosławja), gdzie zamieszkuje od 2 lat. Zakupił wówczas sukna za kwotę 6.600 zł., płacąc gotówką 700 zł., zaś na resztę wystawił weksle. Z końcem lipca ub. roku Br. udał się z mężem Fischerowej do Warszawy i tam przedstawił mu niejakiego **Berka Prutmana,** który miał być w przyszłości jego pośrednikiem handlowym. Fischer wręczył mu kolekcję, a następnie przesłał do Warszawy towar. Podobne transakcje powtarzały się kilkakrotnie, aż w końcu okazało się, że towar przesłany przez Fischera do Warszawy, nie przekroczył nawet granic Polski, lecz **został w Warszawie i okolicy sprzedany za bezcen przez pomysłowych oszustów.**

W wyniku dochodzeń policja w Zebrzydowicach przytrzymała Bretschneidera w chwili, gdy chciał przekroczyć granicę i odstawiła go do sądu w Cieszynie. Za dalszymi spólnikami rozesłano listy gończe. Fischer poniósł straty na około 70 tys. złotych.

—:00:—

BOCIANY JUŻ PRZYLATUJĄ. Na torfowiska pod Ostrowem w pow. morskim, przyleciały przed kilku dniami dwa bociany. Przylot bocianów o tej porze na Kaszuby, wzbudził wśród ludności sensację. Ludność wróży prędką wiosnę.

MAGISTRAT KATOWICKI PRZEJMUJE SZTUCZNY TOR? W Katowicach odbyło się Walne Zgromadzenie członków Spółdzielni Sztucznego Toru w Katowicach. Na zebraniu **zapadła uchwała, aby przekazać cały majątek w obecnym stanie wraz z aktywami i passywami Magistratowi m. Katowic.** Jak słychać Magistrat m. Katowic przejmie tor na własność pod warunkiem, że Śląski Urząd Wojewódzki **zgodzi się na umorzenie pożyczki, jakiej udzielił Towarzystwu w wysokości 160 tys. zł.** Dotychczas cała ta impreza, jak już donosiliśmy, kosztowała 320 tys. zł.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA STAROSTWA W CIESZYNIE. W Cieszynie powiesił się urzędnik kancelaryjny tamtejszego starostwa Ludwik Gorączko w stanie silnego podniecenia alkoholem. Powodem desperackiego kroku miały być nieprzyjemności biurowe i rodzinne oraz choroba nerwowa.

WSPÓLNIK MACZUGI SKAZANY NA 10 LAT. W Rzeszowie przed sądem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw **Wojciechowi Dyrdzie,** który w towarzystwie Maczugi i Kołodzieja **dopuścił się pięciu napadów bandyckich.** Dyrda brał m. in. udział w napadzie w Dynowie na dom Gimpla Teicha i na dom kierownika szkoły w Drohobyczu. Przysięgli jednogłośnie potwierdzili pytanie co do winy oskarżonego, wobec tego sąd wydał wyrok, skazujący Dyrdę na 10 lat więzienia.

Z całego świata.

Zgon Biskupa Berlina.

W dniu 1 marca o godzinie 22.15 zmarł nagle Biskup Berlina, dr. Bares w 63 roku życia.

Zmarły był drugim z rzędu biskupem diecezji berlińskiej utworzonej na podstawie konkordatu Prus ze Stolicą Apost. w roku 1930 (pierwszym był biskup Schreiber). Rządy biskupa Baresa przypadły na okres szczególnie ciężki, bo rewolucji Hitlera. „Neopoganizm“ zaczął walkę z chrześcijaństwem, a równocześnie rząd Hitlera podjął akcję „zgleichschaltowania“ wszystkich wyznań. Biskup Bares odegrał ważną rolę jako śmiały i nieustraszony, spokojny, ale konsekwentny obrońca katolicyzmu wobec zagrażających mu niebezpieczeństw. Wyraz swym przekonaniom i nauce Kościoła o władzy i państwie dawał w swych kazaniach i w listach pasterskich. Walka bohaterskiego Biskupa była trudna i czasem bolesna. W sposób zdradziecki został zamordowany przed rokiem główny świecki pomocnik Biskupa, prezes „Akcji Katolickiej“, Dr. Klausener. Zamordowany został — jak potem władze wyjaśniły „przez pomyłkę“. Te i inne przejścia musiały wywrzeć wpływ na stan zdrowia Biskupa Baresa. Znamienną jest wiadomość, że umarł „nagle“.

W walce o prawa dla języka polskiego w Ameryce.

Jest faktem niezaprzeczonym, że od roku 1918 nastroje Amerykanów w stosunku do Polaków zmieniły się poważnie. Słusznie też pisze ostatnio „Dziennik Zjednoczenia“ (Chicago): „Gdy na mapach pojawiła się Polska, gdy w podręcznikach geograficznych zaczęto zaznajamiać młodzież z granicami Polski, to w ciągu lat 16 zdołano wychować w Ameryce pokolenie anglosasów, którzy inaczej patrzą na Polaków niż ich dziadowie. Za jeden z poważnych dowodów tej zmiany „Dziennik Zjednoczenia“ uważa wprowadzenie wykładów języka polskiego na uniwersytetach amerykańskich. **W tej chwili język polski jest wykładany na 10 uniwersytetach** (i równorzędnych im kolegjach) oraz **w 25 szkołach średnich** (high schols) w U. S. A. Obecnie chodzi o to, by Polacy w Ameryce dopilnowali dalszego zdobywania miejsca w szkołach amerykańskich dla języka polskiego, a sami pilnie dziećmi swemi zapełniali polskie szkoły parafjalne, chroniąc się przed wynarodowieniem, którego niebezpieczeństwo jest większe niż może nawet przypuszczamy.

Swiatowy zlot harcerzy odbędzie się w Szwecji.

Następca tronu książę Gustaw Adolf, szef harcerzy szwedzkich, przyjął przedstawicieli prasy zagranicznej, których poinformował o wielkim zlocie harcerzy z całego świata, który ma odbyć się w Szwecji w okresie od 29 lipca do 5 sierpnia br. Według oświadczenia księcia Gustawa, zostały wysłane już zaproszenia **do 42 państw** i spodziewanycsh jest około 5 **tysięcy harcerzy zagranicznych.** Z Anglji ma przybyć 2.200 delegatów, z Francji — 500, **z Polski — 200,** z Węgier — 100 i z Finlandji — 50. W zlocie weźmie osobiście udział szef harcerstwa światowego Baden Pol well.

Ś. † p.

Z Müllerów

Franciszka Zubrzycka

przeżywszy lat 77, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 1-go marca 1935 r. w Krakowie.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawione zostanie w poniedziałek dnia 4-go marca o godzinie 8-ej rano w kościele parafjalnym w Limanowej, poczem nastąpi eksportacja wrost do grobu rodzinnego, na które to smutne obrzędy stroskane dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjciół, i Znajomych.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

ZNOWU SAMOBÓJCZY SKOK Z SAMOLOTU. Nauczyciel z Bazylei Lausen i towarzysząca mu młoda dziewczyna popełnili samobójstwo, skacząc z samolotu.

ZBIOROWE SZALEŃSTWO CAŁEJ RODZINY. W Fortona we Włoszech pewna rodzina składająca się z 5 osób ogarnięta zbiorowem szaleństwem, zniszczyła całe urządzenie domu. Po zaciekłej walce policji udało się obezwładnić szaleńców, których osadzono w szpitalu dla umysłowo chorych.

—:oOo:—

Jubileusz wielkiego higjenisty polskiego.

Poznań, a z nim naukowy świat lekarski całej Polski obchodził będzie niedługo 40-tą rocznicę pracy zawodowej znanego higjenisty poznańskiego **prof. Pawła Gantkowskiego**. Prof. Gantkowski, lekarz z zawodu, gdy **przed laty 40 rozpoczął praktykę** w Witowie, w Poznańskiem, poza zajęciami zawodowemi **wiele czasu poświęcał popularyzacji higjeny, a przedewszystkiem walce z alkoholizmem.**

W roku 1901 arcybiskup Stablewski powołał go do Poznania na docenta medycyny pastoralnej w Seminarjum duchownem, na którem to stanowisku Jubilat pozostał do chwili obecnej. W roku 1907 zostaje wybrany prezesem Polskich Związków Abstynenckich na Rzeszę niemiecką. W 1919 do 1920 r. jest szefem departamentu zdrowia publicznego w ministerstwie b. dzielnicy pruskiej. Wraz z rektorem śp. Heljodorem Święcickim, zabiega o utworzenie uniwersytetu w Poznaniu. W latach następnych prof. Gantkowski objął redakcję **„Nowin Lekarskich"**, fachowego czasopisma, którego współpracownikiem był od szeregu lat. Gdy Poznań zorganizował P. W. K. **prof. Gantkowskiemu oddano kierownictwo sekcji higjeny, eugeniki, wychowania fiz. i sportu.** W uznaniu zasług położonych na polu higjeny i walki z alkoholizmem, **prof. Gantkowski otrzymał szereg odznaczeń, jak krzyż komandorski Grzegorza Wielkiego, krzyż komandorski „Polonia Restituta", członkostwo honorowe szeregu towarzystw, a wśród nich krak. Tow. Lekarskiego** itd.

Dorobek naukowy prof. Gantkowskiego jest bardzo bogaty. Ogłosił liczne artykuły i broszury, mające za cel walkę z gruźlicą i alkoholizmem, udoskonalenie higjeny społecznej, propagandę uzdrowisk itd. Na łamach „Nowin Lekarskich" zamieścił wprost niezliczoną liczbę artykułów fachowych, z wyżej podanych dziedzin. Do prac większych należy **„Medycyna pastoralna"**, wydana w Poznaniu w roku 1927 i „Ogólna higjena chorych na gruźlicę", wydana w tym samym roku w Warszawie.

Przez ostatnie 7 lat prof. Gantkowski był prezesem Izby Lekarskiej Poznańsko-Pomorskiej. Jubilat, który w Poznaniu, gdzie rozwija ożywioną działalność, jest **osobistością ogólnie znaną i poważaną**, a to nie tylko dzięki położonym zasługom, lecz również dzięki prawości charakteru i wielkim zaletom umysłu i ducha, ukończył obecnie 65 rok życia.

Religja Abisyńczyka.

W związku z obecnym konfliktem włosko-abisyńskim uwaga świata cywilizowanego jest zwrócona w kierunku tego odległego państwa, o którem przeciętny europejczyk mało co wie.

Chrystjanizm przeniknął do Abisynji około 340 roku po Nar. Chr. a to dzięki **dwu młodym wyznawcom Chrystusa, Frumentiusowi i Edesiusowi**, wziętym do niewoli i przyprowadzonym przed oblicze króla, który niebawem począł ich obdarzać wielkiem zaufaniem i sympatją. Obydwaj młodzieńcy poczęli wówczas rozpowszechniać zasady nauki chrześcijańskiej wśród kół przybocznych królewskich. Na szerszą skalę chrześcijaństwo przeniknęło do tego kraju w V wieku, niestety jednak w postaci herezji monofizytów, którzy twierdzili, iż Chrystus posiadał tylko jedną naturę, naturę boską. Herezja powyższa stała się z czasem oficjalną religją narodu abisyńskiego, którego królowie pozostali jej wierni pomimo niejednokrotnych ataków narodów pogańskich i muzułmańskich.

Abisynja przez długie wieki pozostawała na uboczu od wszelkich wpływów cywilizacji europejskiej. Dopiero na **początku XVI wieku** dzięki wyprawom morskim żeglarzy portugalskich nawiązał się z nią bliższy kontakt. W stosunkowo niedługim czasie **udało się misjonarzom Jezuitom** nawrócić na katolicyzm nietylko część ludności, ale także i ówczesnego **króla Sisinniosa (1607—1632)**. Niestety, po śmierci tego monarchy, wpływy katolickie w Abisynji poczęły coraz to bardziej słabnąć. Wkrótce Jezuici musieli opuścić kraj, a dwaj misjonarze francuscy, **ojcowie Kapucyni Agathange i Cassian, zostali w okrutny sposób zamordowani w Gandarze w r. 1638.** Sprawą chrystjanizacji Abisynji zajęli się potem ojcowie Augustjanie. Począwszy od r. 1797 nastaje jednakże dłuższa przerwa w dziele ewangelizacji tego kraju aż do roku 1839, gdy francuscy Lazaryści przybyli do Abisynji. Dzięki niezmordowanej pracy tych misjonarzy mimo prześladowań a nawet kilku zgonów męczeńskich, w rezultacie pozostało w Abisynji kilka tysięcy katolików, należących częściowo do obrządku koptyjskiego a częściowo do łacińskiego.

Obecnie Abisynja podzielona jest na następujące działy pod względem kościelnym: wikarjat apostolski Abisynji znajdujący się pod opieką francuskich Lazarystów, wikarjat apostolski Gallas, w którym pracują francuscy Kapucyni, prefekturę apostolską Kaffy (misjonarze włoscy de la Consolata) oraz prefekturę apostolską Djibouti, obejmującą zarówno Somalję, należącą do Abisynji, jak i Somalję francuską. Ogółem na 12 miljonów mieszkańców Abisynji **katolików jest około 13.000.** Mniej więcej 4 miljony Abisyńczyków wyznaje religję chrześcijańską, ale należy do sekciarstwa. Reszta — to poganie lub muzułmanie. (KAP.)

———ooo———

Sport.

Miasto olimpijskie 1940 r. wyznaczone będzie za rok.

Wbrew poprzednim wiadomościom, które nadeszły wczoraj z Oslo, Międzynarodowy Komitet Olimpijski, obradujący w Oslo, postanowił, że miejsce rozegrania igrzysk olimpijskich w roku 1940 **zdecydowane będzie definitywnie na konferencji Komitetu w Berlinie, w roku 1936.**

W odpowiedzi na zaproszenie ministra Matuszewskiego, delegata Polski na obradujący w Oslo Międzynarodowy Komitet Olimpijski, Komitet ten uchwalił, że **posiedzenie swe w roku 1937 odbędzie w Warszawie.** W r. 1936 Komitet odbędzie swą doroczną sesję w Berlinie, w okresie trwania igrzysk olimpijskich.

PIERWSZA PORAŻKA KANADYJSKICH HOKEISTÓW W EUROPIE.

W Londynie odbył się mecz hokeja lodowego pomiędzy angielskim zespołem **Wembley Lions**, a mistrzem świata, kanadyjską drużyną **Winnipeg Monarchs**. W meczu tym Kanadyjczycy **ponieśli pierwszą porażkę w Europie, przegrywając 1:2. Spotkaniu przyglądało się 10.000 widzów.**

POLSKA—JUGOSŁAWJA.

Jugosłowiański Związek Piłki Nożnej zaakceptował propozycję Pol. Zw. Piłkarskiego rozegrania międzypaństwowego meczu Polska Jugosławja w Warszawie, w dniu 5 maja b. r.

Radjo.

„RUCH I TEMPO NOWEGO JORKU". — Ameryka przodująca światu dziedziną wynalazku, przedsiębiorczością i zawrotnem tempem rozwoju nosi zgoła niepodobny charakter w stosunku do innych krajów. Rytm i tempo pracy, zabawy, oraz rodzącej się z dnia na dzień sensacji charakteryzuje przedewszystkiem owo najbardziej amerykańskie miasto na świecie, najbardziej europejskie miasto w Ameryce, obrzydliwe miasto, piękne miasto — New York City. Tu niema rzeczy nieprawdopodobnych. Sensacja jest chlebem powszednim. Każdy wyczyn, każdy wybryk zostaje momentalnie tak wyeksloatowany, iż powstaje zeń szablon. — Wszystko w tem mieście krzyczy: wyżej! Prędzej! Lepiej! Więcej! Tempo pracy, gorączkowy puls miasta zżera siły, duszę i przedwcześnie ubiela siwizną włosy. Obrazem New Yorku będzie feljeton radjowy (niedziela 3/III. godz. 19.45) p. J. Warneckiej.

SPORT W ŻYCIU MŁODZIEŻY. Wiemy już dzisiaj o tem wszyscy doskonale, tak, jak rozumieli to również starożytni, że rozwój dziecka, rozwój dorastającej młodzieży, oraz przyszły zdrowy i normalny wygląd człowieka zależy od umiejętnego wychowania, którego podwaliną jest sport. Wszystkie wyczyny jednakże w tym kierunku powinny zachować normalizację, gdyż jakakolwiek przesada sportowa zamiast pożytku, daje wyniki ujemne. W niedzielę (3. III.) o godz. 17.50 podzieli się ze słuchaczami obserwacjami swemi na ten temat p. Janusz Laskowski w odczycie przeznaczonym „życiu młodzieży".

„FIRCYK W ZALOTACH" PRZED MIKROFONEM KRAKOWSKIM. — Zgodnie z programem wiosennym, który obecnie wchodzi w radjo w życie, słuchowiska niedzielne zostały skasowane, natomiast nadawane będą w każdą niedzielę (w przerwie poranku symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej) fragmenty ze sztuk teatralnych. W niedzielę, dnia 3 marca b. r. o godz. 13.00 radjosłuchacze będą mogli wysłuchać z Krakowa fragmentu z komedji **„Fircyk w zalotach"**, Zabłockiego, komedjopisarza, bywalca „obiadów czwartkowych" na dworze króla Stanisława Augusta. Przed mikrofonem krakowskim odtworzona zostanie scena z kartami w wykonaniu pp.: dyr. Osterwy, Karbowskiego i Pągowskiego. Słowo wstępne wygłosi prof. dr. T. Sinko.

RACJONALNE PRANIE. Każda praca, nawet najbardziej niepozorna, jeżeli nie jest spełniana racjonalnie, traci na swej wartości i przynosi wiele kłopotu i nieproduktywnie zużywa energję. Pranie, zdawałoby się nie wymaga już dzisiaj rad, na skutek wieloletniego doświadczenia każdej gospodyni. Okazuje sie jednak, że można i o praniu jeszcze dowiedzieć się wiele nowych i pożytecznych rzeczy. Zresztą mogą się o tem same panie gospodynie przekonać, słuchając w dniu 4 marca (poniedziałek) o godz. 12.45 odczytu p. Zofji Brykalskiej.

———ooo———

Programy stacyi radjowych.

Poniedziałek, dnia 4-go marca 1935.

Kraków. (293,5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy; 7.45 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne; 8 Transmisja z Warszawy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy; 15.45 Transmisja z Warszawy i Lwowa; 16.45 Piosenki francuskie z płyt; 17 Transmisje ze Lwowa i Warszawy; 18.25 Chwilka społeczna; 18.30 Encyklopedja mówiona; 18.45 Recital skrzypcowy; 19.07 Program na dzień następny; 19.15 Poradnik turystyczny; 19.25 Wiadomości sportowe lokalne; 19.30 Transmisje z Warszawy i Lwowa; 22 Koncert; 22.15 Transmisja z Warszawy;

Lwów. (377,4 m). Godz. 16.30 Lekcja języka niemieckiego; 17 Zagadki muzyczne dla dzieci; 18.30 Lwów, jako problem gospodarczy; 19.15 Protektorzy i działacze sportowi o

Warszawa. (1339,3 m). Godz. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Płyty; 7.15 Dz. poranny; 7.45 Program na dzień bieżący; g. 7.50 Wskazówki praktyczne; 8 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.04: Wiadomości meteor.; 12.05 Koncert; 12.45 Pogadanka z Krakowa; 12.55 Dziennik południowy; 13 „Karnawał w muzyce"; 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim; 13.55 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert; 16.30 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa; 14.45 Płyty; 17 Zagadki muzyczne; 17.15 Ogólnopolska rezerwa, 18 Przegląd filmowy; 18.10 Pieśni; 18.25 Chwilka społeczna; 18.30 Skrzynka ogólna; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Płyty; 19.07 Program na dzień następny, 19.15 Skrzynka rolnicza; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.35 Audycja ze Lwowa; 19.50 Przegląd filmowy; 20 Coś pikantnego; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21 Koncert symf.; 22 Koncert reklamowy; 22.15 Koncert polskiej kapeli ludowej, 23 Wiadomości meteor.; 23.05 Muzyka do tańca z płyt.

Katowice. (395,8 m). Godz. 7.50 Wskazówki praktyczne; 16.20 Człowiek i książka; 18.25 Pogadanka o towarzystwie krzewienia kultury fizycznej kobiet; 18.30 Dokumenty biologiczne; 19.15 Porwanie Piotra Własta.

Grypa w Naprawie.

(Jalu Kurek: „Grypa szaleje w Naprawie". Powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1935).

Powieść? — Dzieło literackie zbudowane artystycznie? — Reportaż? — Kto bohater? Jaka idea? — Odpowiedź pozytywnie trudna.

Nie jest bohaterem lud naprawski, ani nauczycielka, ani te panienki z ulicy Ciemniak, ani... ani. Budowy planowej, zgodnej z logicznem rozłożeniem akcji — niema. Luźne obrazki, rozdziałki, a wiąże je tylko miejsce: Naprawa i Jordanów.

Opowiadanie budzi epizodami niektóremi uczucie altruistyczne n. p. śmierć Franusia, zgon nauczycielki, konanie Maryny, ostatnie chwile Zuni i potem niektóre sympatyczne jak młody lekarz idealista, który do chorych zapóźno przybywa czy stary Korabiowski, czasem za serce chwytają.

Szerokiem obrazem i tłem epizodów jest nędza i pierwotny stan żywobycia ludu wiejskiego przez okienko Naprawy oglądany. Tylko że zwierciadło autora jest krzywe. Tej masie cieni nie dał autor jasności i światła. A przecież należało.

Należało, bo przecież autor — jak to się dziś powiada — stanął frontem do wsi chyba nie z innym zamiarem, jak tylko aby opuszczonym i zaniedbanym ludem zainteresowali się ci, którzy Rzeczypospolitą władają. Należało pokazać, w czem i jak dolę wsi polepszyć, z jakich talentów i przymiotów ludowych w tej pracy nad kulturalnem podniesieniem wsi korzystać mogą ci, co wieś polską z głębiny dzisiejszej ku wyżynom ludzkim podźwignąć pragną. Ani tego, ani takiego podnosiciela autor nie pokazał.

Niechby zresztą opowiadanie autor sobie układał według osobistego planu, byle tworzył dzieło artystyczne — bo takiem ma być utwór literacki — byle materjału wyrazowego używał estetycznego. Za wiele jednak „rozkoszy płciowej" i inuego realizmu obrazowego słownikiem najpospolitszym, jakiego wstydzi się prawdziwa kultura. To razi. Nawet pierwotniak kultury powie na takie wyrażenia i obrazy: świństwo.

Autor dostał nagrodę „dla młodych" z funduszów publicznych. O tem myślimy, gdy autor mówi o Naprawie: „Gdyby tu tylko cieplej było w klasie i gdyby się to stało, o czem mówi biała pani nauczycielka„ że jakoby dzieci miały kawę dostawać w szkole co rano — o, wtedy wszystkie dzieci chodziłyby chętnie i regularnie do klasy!". Za trzy tysiące złotych możnaby to osiągnąć, ba, nawet taniej!

Szkoda niemała, że w takiej nie zawsze estetycznej oprawie znajdują się niezłe myśli n. p.: „Prorocy wśród narodu, to — kury piejące wśród sennego ptactwa. Zapowiadają nowy dzień". Lub: „Mowa należy do kobiet, do mężczyzn należy czyn". Jest tego więcej. Gdybyż nie te obscura i nie ta koprologja! Piękno skażone.

Kończąc, uwaga: „Grypa" dostała nagrodę publiczną w chwili, gdy zasłużone „Sztuki Piękne" po latach dziesięciu życia o własnych siłach nie doczekały się pomocy publicznej i — ogłosiły swój koniec. Te fakty budzą refleksje...

Refleksja najważniejsza: czy naprawdę z głębokim namysłem i szeroką rozwagą zadecydowano, że między młodymi, ten właśnie pisarz tego wyróżnienia był najgodniejszy? Czy istotnie fundacja nagrody spełniła tu swe zadanie wobec państwa, społeczeństwa (wiejskiego), autorów młodych?... Nad tem, nawet post factum jeszcze zastanowić się godzi, bo skoro już nagroda jakaś istnieje, niechże daje jak najwięcej dobra i piękna. R.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 3: Zapustna. Kunegundy ces., Marcji m.
Wschód słońca 6.21, zachód 17.22.
Długość dnia 11 godzin i 1 min.
Poniedziałek 4: Kazimierza król., Eugenjusza b. m.
Wschód słońca 6.19, zachód 17.24.
Długość dnia 11 godzin i 5 min.

—oo—

DELEGAT MIN. PRZEM. I HANDLU W KOMISJI OSZCZĘDNOŚCIOWO - ODDŁUŻENIOWEJ. Dr. Maks. Kesler, dyrektor Krak. Oddziału Warsz. Banku Handlowego, został mianowany przedstawicielem Min. Przem. i Handlu do Komisji oddłużeniowo - oszczędnościowej samorządu przy Województwie krakowskiem.

AWANTURNICZY KONIK. Policja aresztowała Konika Antoniego, lat 47, robotnika, zam. przy ul. Barakowej 22, za poranienie nożem na ul. Stradomskiej Pinczer Antoninę, lat 30, robotnicę, zam. w Kobierzynie, pow. Kraków. Konik zadał jej ranę kłótą w okolicy lewego talerza biodrowego.

POWIESIŁ SIĘ. W ub. piątek o godz. 16 popełnił samobójstwo przez powieszenie się na sznurze w ustępie domu przy ul. Grodzkiej 26, Franciszek Zakulski, czeladnik fotograficzny, zajęty w zakładzie fotograficznym Kryjaka, róg ul. Grodzkiej i Dominikańskiej. Wezwany lekarz obwodowy polecił przewieźć zwłoki do Zakładu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa rozstrój nerwowy.

POGOŃ ZA AMATORAMI TYTONIU. Nalepa Adam, zam. w Mietnikowie, pow. Kraków, zgłosił organom PP., że dnia 1 bm. o godz. 13 dwóch nieznanych osobników skradło mu z wozu na ul. Wielickiej worek z wyrobami tytoniowemi. Kradzież tę zauważyli robotnicy z wapiennika Libana, którzy wszczęli za sprawcami pościg. Sprawcy porzucili worek z tytoniem, z którego jednak zdołali zabrać dwa kręgi tytoniu fajkowego wart. 25 zł. na szkodę Hurtowni tytoniowej w Wieliczce.

HERETYK ZABRAŁ SUKIENKĘ. Zatrzymano Heretyka Jana, lat 51, robotnika bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, za kradzież damskiej sukienki wart. 50 zł., na szkodę Michaliny Winiarczyk, zam. przy ul. Brackiej 5. Heretyk zabrał sukienkę w dniu 1 bm. z niezamkniętego przedpokoju.

—XX—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

JAK WYGLĄDAŁ KARNAWAŁ KRAKOWSKI PRZED 80-CIU LATY? Odczyt na ten temat wygłosi p. M. Estreicherówna na 24-tem Zebraniu nauk. Tow. Miłośników Krakowa, które odbędzie **wyjątkowo we wtorek** 5 bm. w Muzeum Przemysłowem. Prelegentka omówi dawne bale, reduty, stroje, zwyczaje oraz różne zapustne troski i radości naszych prababek. Wstęp 10 gr. Początek o godz. 18.30.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „To więcej niż miłość“: wieczorem: „Poskromienie złośnicy“.
Poniedziałek: „Rigoletto“ (Gość. wystąpią: Ada Sari, A. Dobosz, E. Mossakowski).
Wtorek: „Teorja Einsteina“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Niedokończona symfonja“.
WANDA: Sprzedany głos.
UCIECHA: „Niedokończona symfonja“.
SŁONKO: „Hanka, czarne oczy“.
PROMIEŃ: „Czibi“ z Franciszką Gaal.
ADRIA: „Pan bez mieszkania“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od 25 do 28 bm.: „Kocha—lubi—szanuje“.
BAGATELA: Nocny lot, — na scenie rewja pt.: „Ach to Zakopane“.
KINO MUZEUM wyświetla w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek film pt. „Brat Djabła“ (Flip i Flap). Ponadto dodatki.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. W niedzielę o godz. 3.30 popoł.: wodewil w 3-ch aktach K. Gero p. t. „Małżeństwo na próbę“, a o godz. 7.30 wiecz.: premjera operetki w 3-ch aktach Stolza p. t. „Za dawnych dobrych czasów“.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. W niedzielę dnia 3 marca o godz. 3.30 popoł.: „Małżeństwo na próbę“, wodewil K. Gero; — o godz. 7.30 wiecz.: „Za dawnych dobrych czasów“, operetka Brunona Hardta, muzyka Rob. Stolza.

DELA LIPINSKAJA, niezrównana pieśniarka-diseuse, wystąpi dziś, w niedzielę 3 b. m. w Starym Teatrze.

Przed koncertem Feliksa Nowowiejskiego.

Jak już donosiliśmy, w dniu dzisiejszym Kraków gości **wielkiego kompozytora polskiego Feliksa Nowowiejskiego**, który dyrygować będzie orkiestrą Filharmonji krakowskiej, w czasie dzisiejszego koncertu w Starym Teatrze. Właściwie wielki muzyk bawi w Krakowie **już od kilku dni i jest poprostu rozchwytywany przez sfery kulturalne i artystyczne naszego miasta.** Każdy chce gościć w swych progach **Feliksa Nowowiejskiego,** który przed kilku zaledwie dniami **mianowany został szambelanem Ojca św. i otrzymał państwową nagrodę muzyczną na rok 1935.**

Znakomity kompozytor odwiedził także w dniu wczorajszym Redakcję naszego pisma.

Na program dzisiejszego koncertu składa się **uwertura Nowowiejskiego L'Enfant — prodigue, Strawińskiego Scherzo fantastyczne, poemat symfoniczny Karłowicza pt. Epizod na maskaradzie. Wszystkie te utwory nie były dotychczas w Krakowie wykonane.** Pozatem znana wiolonczelistka p. **Zofja Adamska** wykona **koncert wiolonczelowy Sain-Saens'a.**

Spodziewać się należy, że publiczność krakowska, a zwłaszcza katolicka jego większość, tłumnie zjawi się na koncercie, nie tylko ze względu na interesujący jego program, ale przedewszystkiem dlatego, że przy pulpicie stanie **jeden z największych kompozytorów polskich, o europejskim rozgłosie, twórca muzyki do „Roty“ Konopnickiej i wielu innych arcydzieł muzycznych,** podziwianych przez zagranicę. Koncert rozpocznie się o godz. 11-ej.

—oo—

Grafika japońska w zbiorach Muzeum Narodowego

Otwarta niedawno wystawa oddziału im. Feliksa Jasieńskiego spotkała się z niezwykłem zainteresowaniem publiczności. Przez sale wystawy przesunął się cały szereg wycieczek szkolnych i organizacyj oświatowych. Częstymi gośćmi są studenci Akademji Sztuk Pięknych, oraz studenci historji sztuki U. J. — Zwiedził również wystawę bawiący niedawno w Krakowie p. Minister WR. i OP. Wacław Jędrzejewicz, który specjalnie zainteresował się dziełami sztuki japońskiej, znając się zresztą na niej doskonale dzięki bezpośredniemu zetknięciu się z nią w czasie swego pobytu w Japonji. Dział tej sztuki stanowi ciągle bardzo atrakcyjny moment całej wystawy, będąc zresztą najbardziej charakterystycznym dla kolekcji F. Jasieńskiego. Ilościowo przedstawia się on w sumie **6000 eksponatów, z czego na same drzeworyty przypada blisko 5.000.**

Jest to jeden z największych zbiorów drzeworytów japońskich w Europie. Są w nim reprezentowani **wszyscy najznakomitsi artyści,** począwszy od końca XVII w. aż do chwili niemal obecnej. Historja drzeworytu japońskiego da się na okazach zbioru F. Jasieńskiego przeprowadzić zupełnie dokładnie. Oczywiście, że na wystawie oglądać można tylko minimalną część tej kolekcji. Z 2000 dzieł znakomitego pejzażysty Hiroshige'go wystawiono zaledwie kilkanaście egzemplarzy (w tem kilka pięknych drzeworytów z cyklu „Deszczów“). Twórczość drugiego znanego i uznanego artysty **Hokusaja** reprezentuje na wystawie zaledwie tylko część sławnego cyklu widoków góry Fudzi.

Przybywający czasami do Krakowa uczeni jak np. **Yukio Yashiro**, dyrektor Instytutu do Badań Historji Sztuki w Akademji Cesarskiej w Tokio, i prof. uniw. **T. Tomoeda,** którzy oglądali kolekcję F. Jasieńskiego, wyrażali swe uznanie właśnie **głównie dla zbioru drzeworytów,** a poza tem dla tkanin, wśród których ze zdziwieniem znaleźli **tkaniny ze świątyń cesarskich, niezmiernie rzadkie dlatego, że podobnych nikomu w Japonji oprócz kapłanów tych świątyń używać nie wolno.**

Dział sztuki japońskiej i chińskiej w oddziale im. Jasieńskiego w połączeniu z takiemiż kolekcjami z darów Grubissicha, Goldsteina i Kowarskich tworzy największy w Polsce, a zarazem jeden z najpoważniejszych w Europie zbiorów sztuki Dalekiego Wschodu, który jednak będzie mógł być w całości dostępny dopiero po wzniesieniu nowego gmachu Muzeum Narodowego.

Budżet miasta Krakowa na rok 1935|36

Zarząd miasta ukończył obrady nad projektem budżetu gminy na rok 1935/36. Projekt budżetu administracyjnego zwyczajnego przewiduje w **pozycji dochodów kwotę 15.754.827 zł., we wydatkach 15.753.112 zł.** Nadwyżka wynosi **tu 1.715 zł.** — Budżet administracyjny nadzwyczajny zamyka się w pozycjach dochodów i wydatków kwotami **3.537.730 zł. i 3.534.908 zł.** Razem **dochody budżetu administracyjnego preliminowano w wysokości złotych 19.292.557, a wydatki 19.288.020 zł. nadwyżka około 5.000 zł.**

W porównaniu z rokiem ubiegłym oszczędność budżetowa dochodzi **do kwoty 1.100.000 zł., co stanowi 6.5 proc. obniżki.** Długi Gminy **w 93 proc. są skonwertowane na długoterminowe, niskoprocentowe. Dało to budżetową oszczędność 327.000 zł.** Niestety oszczędności te **musiały** dotknąć i płac pracowników Gminy. **15 proc. dodatek komunalny został obniżony do połowy.**

Po dyskusji ogólnej przeszedł Zarząd miasta do cyfr szczegółowych budżetu, które przedstawiają się w następujący sposób:

BUDŻET ADMINISTRACYJNY ZWYCZAJNY — WYDATKI:

1) administracja ogólna 4.240.662 zł., 2) majątek komunalny 430.969 zł., 3) spłata długów **2.577.991** zł., 4) drogi i place publiczne 1.952.835 zł., 5) pomiary i plany rozbudowy miasta 195.047 zł., 6) oświata 803.280 zł., 7) kultura i sztuka 632.250 zł., 8) zdrowie publiczne 1.144.529 zł., 9) opieka społeczna 1.489.284 zł., 10) popieranie rolnictwa 28.625 zł., 11) popieranie przemysłu i handlu 344.872 zł., 12) bezpieczeństwo publiczne 1.022.427 zł., 13) różne 710.341 zł.

Dochody: 1) majątek komunalny 1.549.627 zł., 2) przedsiębiorstwa komunalne 3.932.464 zł., 3) subwencje i dotacje 315.325 zł., 4) zwroty 1.831.838 zł., 5) opłaty administracyjne 292.000 zł., 6) opłaty za korzystanie z urządzeń i zakładów dobra publicznego 1.588.270 zł., 7) udział w podatkach państwowych i dodatkach doń 5.645.000 zł., 8) podatki samoistne 587.000 zł., 9) różne 13.303 zł.

Dział dochodów zwyczajnych nie wywołał większych dyskusyj na Zarządzie miejskim. Uwagi dotyczyły wpływów **z podatków, gdzie spadek dochodów gminy wynosi ponad 1.200 tys. zł.** i z przedsiębiorstw miejskich — brak dowodów z Rzeźni i Zakładów Ceramicznych. Wybitniejsze **zwiększenie dochodów nastąpiło w dziale subwencji,** gdzie widnieje **dotacja z komunalnego funduszu pożyczkowo - zapomogowego w wysokości 270.000** zł., **jako ekwiwalent za zniesienie podatku ładunkowego.**

Większą dyskusję wywołały wydatki. Podniesiono też tu z uznaniem wstawienie **5.000 zł. na gruntowne odrestaurowanie Bramy Florjańskiej i Barbakanu, 1.000 zł. na urządzenie rezerwatu koło kościoła św. Wojciecha** i subwencje na prace koło odsłonięcia jego muru. **327.000 zł. na wychowanie fizyczne.** W dalszym ciągu dyskusji PP. Ławnicy wysunęli pewne dezyderaty, jak sprawę zakupu **nowoczesnych ławek dla szkół krakowskich.** Domagano się inwestycyj w parkach krakowskich. Ze strony Prezydjum miasta wyjaśniono tu, że obecnie doprowadza się do porządku i dalej rozbudowuje park Jordana. **Park Krakowski musi niestety jeszcze poczekać.**

BUDŻET NADZWYCZAJNY.

Strona czynna tego działu to przedewszystkiem **pożyczka inwestycyjna** w wysokości **2.100.000 zł.,** dalej 930.000 zł. z funduszu budowy Muzeum Narod., i 500.000 z projektowanej sprzedaży gruntów miejskich, w tem 250 tys. z gruntów poaugustjańskich. **Wśród wydatków** widnieją kwoty 200.000 zł. na zakupno gruntów, 390.000 zł. na uzbrojenie gruntów poaugustjańskich. 144.000 zł. na inwestycje w przedsiębiorstwach komunalnych. Dalsze kwoty 12.000 zł. preliminowane na koszty konkursu **na plan uporządkowania Rynku głównego i Małego oraz placów Marjackiego i Szczepańskiego. 930.000 zł. pójdzie na pierwszy etap budowy gmachu Muzeum Narodowego, a 20.000 zł. na przebudowę wiązania dachowego wieży Marjackiej, 75.000 zł. preliminowano na rozszerzenie cmentarzy rakowickiego i podgórskiego.** Pewną dyskusję wywołała kwota 200.000 zł. jako dotacja Gminy na fundusz uporządkowania dzielnic przyłączonych.

W obecnym budżecie administracyjnym z górą 800.000 zł. przeznaczone jest na ten cel. Na tem zakończył Zarząd miejski obrady nad budżetem administracyjnym i przeszedł do debat nad przedsiębiorstwami komunalnemi.

Dłuższą dyskusję wywołała

SPRAWA TEATRU,

którego budżet zamyka się cyframi **608.517 zł. po stronie wydatków i 350.480 zł. po stronie dochodów.** Dopłata gminy do teatru w przyszłym roku budżetowym wyniesie więc **258.037 zł. wobec 338.395 zł. z roku 1934-35.**

Na Szpitale i Zakłady opiekuńcze dopłata gminy wyniesie **75.122 zł.**

Obrady budżetowe Zarządu miejskiego zakończono przyjęciem **budżetu fundacji.** Dochody tego działu wynoszą 57.968 bł., z czego 29.419 zł. idzie na stypendja i zasiłki, a reszta na uzupełnienie kapitału fundacyjnego. — **Wszystkich fundacyj jest 87, z czego 20 przypada na fundacje kulturalno-oświatowe, 6 — religijne, 47 — na opiekę społeczną, 6 — na cele plant i 8 — różnych.**

—ooo—

Zjazd Delegowanych

KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA KOBIET ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ

odbędzie się dn. 14 marca 1935 r.

O godz. 8 Msza św. i wspólna Komunja św. w kaplicy Zakładu św. Jadwigi, ul. Krupnicza 38.
O godz. 9 Śniadanie.
O godz. 10 Otwarcie Zjazdu.

Porządek obrad:

1. Modlitwa.
2. Zagajenie.
3. Przemówienie powitalne.
4. Odczytanie protokołu ze Zjazdu konstytuującego.
5. Sprawozdanie Zarządu.
6. Dyskusja nad sprawozdaniami.
7. Sprawozdanie i wniosek Komisji Rewizyjnej.
8. **Wybory:** Zarządu, Komisji Rewizyjnej Delegatek na Zjazd Związkowy w Poznaniu.
9. Uchwalenie programu pracy i budżetu.
10. Wnioski i wolne głosy.
11. Referat.
12. Zamknięcie Zjazdu.

Klotylda Weissowa sekretarka generalna. **Zofja Włodkowa** przewodnicząca.

Komuniści mają też organizację „Strzelec“.

W procesie 13 komunistów Sąd krakowski rozpoczął **przesłuchiwanie świadków.** Jako pierwszy zeznawał b. urzędnik policyjny z Sosnowca **Gumaś.** Świadek zeznał, że miał konfidencjonalne wiadomości o komunistycznej działalności oskarżonych **Stępienia i Targowskiego.** Przed wstąpieniem do wojska agitowali oni na rzecz komunizmu i należeli do partji komunistycznej. Świadek obserwował oskarżonych. Zeznał on dalej ciekawy szczegół. Na terenie Sosnowca miała istnieć organizacja **„Rewolucyjny Strzelec“.** Wchodziła ona w skład komunistycznej samoobrony i była niejako organizacją komunistycznego przysposobienia wojskowego. Świadek obserwował ćwiczenia **„Rewolucyjnego Strzelca“** i miał wśród jego członków widzieć osk. **Targowskiego.** Podaje, że widział Targowskiego z dalszej odległości, **przez lornetkę.** Obrona stara się zachwiać wiarygodność zeznań świadka, stwierdzając, że myli się on co do dat, oraz, że **nie rozpoznał w czasie rozprawy w Sądzie wojsk. oskarżonych Stępienia i Targowskiego.**

Po świadku Gumasiu Sąd przesłuchał b. kaprali 5. dyonu sanitarnego **Michalskiego i Nieponia,** którzy zeznali, że **osk. Katz i Geller spotykali się z komunistą Hoflingerem.**

—o-o—

W ostatni wtorek karnawału — na Reducie Prasy.

Tegoroczne zabawy karnawałowe zakończymy we wtorek 5 marca na Reducie Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich w salach „Feniksa“. Poza licznemi niespodziankami i atrakcjami, które Komitet przygotowuje, zabawa ta wysu-

nie się na czoło wszystkich imprez tegorocznego karnawału ze względu na udział w niej znanej artystki Brygidy Helm, która przyjeżdża do Krakowa o godz. 11-tej przedpołudniem we wtorek. Zgłoszenia po bilety i zaproszenia należy kierować do Redakcyj poszczególnych pism krakowskich. Równocześnie Komitet zawiadamia, że poprzednio rozesłane zaproszenia na bankiet posiadają swą ważność. Oprócz tego Komitet rozsyła dodatkowo zawiadomienia o nowym terminie bankietu. Zgłoszenia na bankiet z podaniem nazwiska, powołaniem się na zaproszenia przyjmuje Komitet także telefonicznie do wtorku godz. 12-ta w południe — Nr. 150-60.

11 wypadków szkarlatyny.

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego m. Krakowa zgłoszono od 24. II. do 2. b. m. następujące choroby zakaźne: **błonica (dyfterja) 2, płonica (szkarlatyna) 11,** dur brzuszny 4, odra 3, ospa wietrzna 2, mumps 6, różyczka 2, krztusiec 2, róża 1.

W wykazie tym zwraca uwagę wielki spadek zachorowań na dyfterję i nieznaczny wzrost wypadków szkarlatyny.

Ś. P.

Z Zimlerów

Marja Ottmannowa

żona sekretarza U. J.

przeżywszy lat 49, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 2-go marca 1935 r.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawione zostanie w poniedziałek dnia 4-go b. m. o godzinie 11'30 rano w kaplicy na cmentarzu rakowickim, poczem nastąpi eksportacja wprost do grobu rodzinnego na które to smutne obrzędy stroskany mąż i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Życie gospodarcze.

Kto wygrał dolarówkę?

W piątek 1 bm. przy ciągnieniu dolarówki padły następujące wygrane:

40.000 dol. na nr. 246336.

8.000 dol. na nr. 920502.

3.000 dol. na nry 878931, 227314, 092160.

1.000 dolarów na nry 787006. 337047. 1330488, 1357308. 1490783.

500 dol. na nry 331341. 269834, 716818, 732442. 755525. 629372. 825405, 810838, 1462205, 1497509.

100 dol. na nry: 1448417. 621121, 29560, 444977. 406171 595357, 714878. 301003, 649120, 946742. 359834, 150244, 509417, 626808. 397118. 664397. 392412, 643174, 722678. 702407, 1498747, 1262769. 1229437. 1124886. 456581, 1027176. 1165498 1435470 372215, 895043, 816422, 470402. 474135. 510437. 26194. 1390340. 1472257 1242280 85613. 346200. 648195. 53861, 69532 439925 737133, 687415. 49798. 520073. 849648, 1174048, 1308170, 866574, 108658, 335158, 1205578. 1179014. 545230. 312221. 624054, 190395, 990825, 658289. 953591. 93841, 648157. 754793. 329438. 717787. 351814, 1011324, 630481, 702876. 414060. 794864, 52165 1159641 1438334.

Ustrój rolny w Polsce

P. H. Krahelska pisze w „Kurjerze Porannym“ o ustroju własności rolnej w Polsce.

„Mamy tylko — pisze — 0.6 proc. gospodarstw większych ponad 100 hektarów. Ale jakże potężnie jest wyposażony ten ułamek odsetka w ziemię orną, łąki, pastwiska, lasy i t. p. W stosunku do ogólnej powierzchni ziemi, objętej w Polsce przez gospodarstwa wiejskie, **większa własność zajmuje 44.8 proc.** W Szwecji ta wielka własność rolna ma tylko 10.6 proc. ziemi, użytkowanej rolniczo, w Niemczech — 20.2 proc., w Czechosłowacji — 13,5 proc., w Finlandji — 6.2 proc., w Holandji zaś — tylko 1.5 proc. ogólnej powierzchni ziemi“.

Poważny spadek kursu funta angielskiego.

Spadek kursu funta angielskiego nietylko trwa w dalszym ciągu, ale przybrał w dniu wczorajszym rozmiary bardzo poważne.

Dewizę na Londyn notował Bank Polski w Krakowie: Początkowo, w godzinach porannych 25.40, później 25.30 a wkońcu, około południa 25.20 zł. W prywatnych obrotach bankowych notowano funty, około południa **nawet po kursie 25.14 zł.**

Dolar w obrotach bankowych: kabel 5.25 zł., gotówka 5.23 zł.

Jak się wydaje, amerykański fundusz stabilizacyjny **w dalszym ciągu interwenjuje na zniżkę dolara, aby nie dopuścić do zbytniego wzrostu jego kursu w porównaniu do funta.** Możliwości w tym względzie są jednak poważnie ograniczone, przedewszystkiem z uwagi na dolny punkt złota, poniżej którego dolar — przynajmniej teoretycznie — nie może spaść; pozatem pomyślne kształtowanie się amerykańskiego bilansu płatniczego stwarza raczej mocniejszą tendencję dla dolara.

Podwyżka dodatku kryzysowego do podatku dochodowego.

Niebawem nastąpić ma **dalsza zmiana ustawy o dodatku do podatku dochodowego.** Wedle ustawy z października 1931 o kryzysowym dodatku do państwowego podatku dochodowego podstawę dla wymiaru tego dodatku stanowi **dochód ustalony dla wymiaru podatku dochodowego.** Ustawa o państwowym dodatku dochodowym przewiduje wypadki gdzie następuje zupełnie zwolnienie od podatku mimo, że dochód płatnika przekracza ustawowe minimum egzystencji. Ustawa o podatku dochodowym w art. 27 i 29 przyznaje zniżkę dodatkową podatnikom z tytułu utrzymania rodziny i nadzwyczajnych okoliczności osłabiających siłę płatniczą podatnika. **Istnieje jednak nadal, mimo** zwolnienia od podatku dochodowego, **podstawa do pobierania dodatku kryzysowego, ponieważ dochód w ustalonej wysokości podlega zasadniczo podatkowi. Ten stan rzeczy ma być w przyszłości zmieniony w drodze noweli.** Nowela ta przyniesie ulgę drobnym płatnikom podatkowym, a zwłaszcza właścicielom małych gospodarstw rolnych. Jednocześnie nowela dążyć będzie do **podwyższenia dodatku kryzysowego do państwowego podatku dochodowego od uposażeń.**

Istnieje projekt podwyższenia tej pozycji u podatników, których roczny dochód z uposażeń wynosi ponad 6.400 zł. i ma wynosić przy uposażeniach od 6.400 zł. do 24.000 — **1 proc.,** od 24.000 — 36.000 zł. **2 procent, a przy wyższych dochodach 2 i pół proc. i 3 procent.** Nowela ma być rozpatrzona na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów.

Nowe zasady postępowania przy wymiarze podatku dochodowego.

Dotychczasowe przepisy nakładały obowiązek **złożenia zeznania o dochodzie na każdego, kto miał dochód powyżej 1500 zł. rocznie.** Na podstawie nowych przepisów obowiązek ten ciąży: na osobach fizycznych i spadkach wakujących, których dochód płynie: **z nieruchomości gruntowej powyżej 100 ha, z domów mieszkalnych powyżej 20 izb, z przedsiębiorstw handlowych I i II kat., z przedsiębiorstw przemysłowych I — V., z zajęć przemysłowych kat. I i II a i b i samodzielnych wolnych zajęć zawodowych** — oraz na osobach prawnych i fizycznych **oraz** spadkach wakujących, prowadzących księgi handlowe lub gospodarcze. W ten sposób **zakres osób, obowiązanych do składania zeznań uległ znacznemu zwężeniu.**

Uprawnienia, przysługujące płatnikom, którzy w terminie złożyli zeznania o dochodzie, uwzględniają **podział tych płatników na dwie kategorje:** 1) płatników, których zeznanie o dochodzie opiera się na **księgach handlowych lub gospodarczych,** oraz tych, którzy w zeznaniach nie wykazali wszystkich źródeł dochodu, podlegającego podatkowi; 2) **wszystkich pozostałych** bez względu na to, czy mieli obowiązek złożenia zeznania, czy też złożyli je dobrowolnie.

Płatnicy, należący do pierwszej z wymienionych kategoryj, mają prawo **współudziału w postępowaniu, dotyczącem ustalenia wysokości dochodu ze źródła, co do którego prowadzą księgi.** Obowiązek żądania od płatników przed uskutecznieniem wymiaru wyjaśnień **nie dotyczy tych źródeł dochodu, co do których płatnik nie prowadzi ksiąg.** Jest to inowacja w stosunku do dawnej ustawy.

Płatnicy nie prowadzący ksiąg, mają pełne prawo współudziału przy ustalaniu dochodu w postępowaniu odwoławczem.

Wprowadzając dowód na podstawie ksiąg uproszczonych — ordynacja podatkowa daje płatnikom możność korzystania ze współudziału w postępowaniu wymiarowem.

Pierwszy wyłom w polityce celnej Stanów Zjedn.

Rokowania pomiędzy Belgją a Stanami Zjednoczoonemi w sprawie traktatu handlowego były z wielką uwagą śledzone na całym świecie.

Zawarty ostatnio traktat posiada znacznie dużo większe, niż inne układy tego rodzaju. Jak wiadomo, **po raz pierwszy zdarzyło się, iż Stany Zjednoczone zwróciły się do kraju europejskiego z propozycją obniżki taryfy celnej,** czyniąc tem samem wyłom w tradycyjnej swej polityce.

Zawarty w Waszyngtonie traktat handlowy bardzo poważnie różni się od innych ostatnio zawieranych traktatów, gdyż **nie ogranicza się on do niewielkich ilości produktów, lecz obejmuje zasadnicze artykuły stanowiące podstawę obrotu handlowego belgijsko-amerykańskiego.** Jest to przytem traktat stały o nieograniczonym czasie trwania. Traktat zawiera jedynie postanowienie że w wypadku, gdy jedno z państw zdecyduje się na jego wypowiedzenie — traktat wygaśnie dopiero w 6 miesięcy po wymówieniu.

Na podstawie tego traktatu **artykuły, stanowiące główny przedmiot eksportu belgijskiego do Ameryki, otrzymują nowe stawki celne, przeciętnie o 30 proc. niższe od dotychczasowych.** Traktat ten przyznaje ponadto Belgji prawo kraju **najbardziej uprzywilejowanego.**

Podpisanie traktatu wywołało w Brukseli ogromne zadowolenie. Komentowany jest on w Belgji jako pierwszy praktyczny rezultat walki z barjerami celnemi, które szczególnie Belgji, w dużej mierze utrzymującej się z eksportu, dały się bardzo poważnie we znaki.

REALNE WIDOKI OBNIŻENIA MURÓW CELNYCH.

Poważna obniżka ceł importowych, **przyznana przez Amerykę Belgji w ostatnio zawartym traktacie handlowym, wywołała wielkie zainteresowanie we wszystkich krajach, pozostających w stosunkach traktatowych ze Stanami Zjednocz.** Obniżki te bowiem, dotyczące bardzo wielu artykułów i **wynoszące przeciętnie 30 procent dotychczasowej wysokości ceł amerykańskich,** powinny na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania, przypaść również w udziale eksportom innych państw europejskich.

Tymczasem jak donoszą z Waszyngtonu, departament stanu **przygotowuje listę krajów, stosujących wobec importu ze Stanów Zjednoczonych ograniczenia, uważane przez stronę amerykańską za krzywdzące i niesłuszne.** Lista ta szykowana jest w tym celu, **aby, zażądać od wyliczonych w niej państw zmiany polityki handlowej wobec Stanów Zjednoczonych w kierunku zniesienia tych,** zdaniem Ameryki — niesłusznych ograniczeń. Jeżeli wymienione państwa nie zastosują się do propozycyj U. S. A. — będą wobec nich zastosowane sankcje, polegające na tem, że **nie będą one mogły korzystać z klauzuli największego uprzywilejowania,** a przeto ze zniżonych ceł, przyznanych przez Stany Zjednoczone Belgji oraz ewentualnie innym państwom.

Zmiana na stanowisku lekarza naczelnego w Ubezpieczalni?

Warszawski „Robotnik“ podaje niesprawdzoną wiadomość o zmianach na stanowiskach naczelnych lekarzy w Ubezpieczalniach. Według tej informacji wiceminister Jastrzębski miał spowodować m. in. **zwolnienie sen. dr. Bobrowskiego z Krakowa, ze stanowiska naczelnego lekarza Ubezpieczalni Społecznej za to,** że na zjeździe lekarzy-legjonistów opowiedział się wraz z innymi przeciw instytucji lekarza domowego.

Węgierski ruch odrodzenia w duchu encyklik społecznych.

W ubiegły wtorek, 26 lutego odbyło się w Budapeszcie pierwsze publiczne zebranie nowej **międzypartyjnej narodowej organizacji,** która przybrała nazwę „Generacji Reformy“. Na zebraniu tem, któremu przewodniczył dr. Geza Bornemissza, jeden z najbliższych współpracowników prezesa ministrów Goemboesa, w obecności blisko 5 tysięcy słuchaczów przedstawiono program nowego ruchu. Z wygłoszonych przemówień wywnioskować można, że „Generacja Reformy“ zmierza do odrodzenia węgierskiego życia państwowego, gospodarczego, społecznego i duchowego całkowicie w duchu encykliki **„Quadragesimo Anno“.** Zebranie powzięło rezolucję rozwinięcia intensywnej propagandy za utworzeniem na Węgrzech jednolitego frontu chrześcijańsko-narodowego. (KAP).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy nam okazali współczucie z powodu zgonu ukochanego śp.

Marka Konckiego

ucznia V-tej klasy gimnazjum w Rabce, syna śp. Zofji i śp. Tadeusza Konckiego wojewody śląskiego ślemy serdeczne „Bóg Zapłać“.

Rodzina.

Wielkie manewry floty angielskiej.

Londyn. (PAT). W dniach od 7 do 15 marca urządzone będą na Atlantyku między Azorami a Hiszpanją **wielkie manewry floty angielskiej,** w których po raz pierwszy od czasu wojny weźmie udział 45 statków angielskiej marynarki handlowej. Celem manewrów jest **wypróbowanie skuteczności zarządzeń, jakie w wypadku wojny wydane być mają dla zabezpieczenia handlu zamorskiego Wielkiej Brytanji.**

Cesarz Mandżukuo Puyi



który w najbliższym czasie uda się do Tokjo.

POWÓDŹ W HISZPANJI.

Madryt. (PAT). Gwałtowne topnienie śniegów spowodowało powodzie w prowincji Leon. Wezbrane wody zniosły wiele mostów i spowodowały zawalenie się kilkunastu domów.

Najstarsze drzewo na świecie.

Już Aleksander Humboldt, wybitny przyrodnik i podróżnik, zwrócił uwagę na drzewo z rodzaju cyprysnik meksykański (Taxodium mucronatum) jako na najstarsze drzewo na świecie. Okaz ten, mający średnicy pnia 50 stóp, rośnie w okolicy miejscowości Oacsaca w Meksyku. Wybitny botanik Alfons De Candolle obliczał wiek tego drzewa na 6.000 lat. Późniejsi botalnicy wypowiadali przypuszczenia, że prawdopodobnie wiek tego olbrzymiego cypryśnika sięga najwyżej do 1.500 lat wieku, czyli, że starszemi od niego byłyby znane i sławne w całym świecie drzewa mamutowe w Kalifornji. Przed kilku miesiącami udało się niemieckiemu uczonemu, prof. Landowi, rozstrzygnąć ten spór. Oto w czasie silnej burzy spadł z drzewa gruby konar, na którym można było dokładnie policzyć słoje roczne, czyli roczne jego przyrosty. Okazało się, że wiek cypryśnika meksykańskiego sięga z pewnością ponad 7.000 lat i że nie amerykańskie drzewa mamutowe, lecz to drzewo jest bezwątpienia najstarszem ze wszystkich drzew na świecie. Rząd meksykański oddawna otoczył sędziwego staruszka, znajdującego się zresztą w doskonałej jeszcze kondycji, skrupulatną opieką.

Przy zatruciu wywołanem zepsutemi potrawami, jak również alkoholem, nikotyną, morfiną, kokainą i opium zastosowanie naturalnej wody Franciszka-Józefa jest cennym środkiem pomocniczym. Zalecana przez lekarzy.

Rząd opanował sytuację?

(Dokończenie ze strony 1-szej).

Ateny, (PAT.) Wczoraj wieczorem zbuntowali się urzędnicy arsenału, zwolennicy gen. Plastirasa, lecz bunt został natychmiast stłumiony. W całym kraju panuje zupełny spokój.

W OCZEKIWANIU KAPITULACJI MARYNARZY.

Ateny, (PAT). Ruch rewolucyjny, który rozpoczął się wczoraj pod wieczór w arsenale w Salaminie w następstwie którego oficerowie, wrogo nastrojeni dla rządu, pod dowództwem mjr. Demesticha opanowali arsenał i cztery okręty wojenne miał być sygnałem powstania dla garnizonu w Atenach, a prawdopodobnie także w innych miastach. Jednakże większość oddziałów pozostała wierną rządowi. W Atenach uczestnicy bun'tu skapitulowali po dłuższej strzelaninie, która trwała do późnej nocy. Poddanie się arsenału i zbuntowanych okrętów wojennych oczekiwane jest lada chwila. Wojska rządowe zajmują wszystkie punkty strategiczne. Wśród ludności panuje spokój.

Ateny, (PAT). Specjalny korespondent Havasa donosi, że według ministra wojny nie można stwierdzić, czy Venizelos jest w porozumieniu z powstańcami. Porozumienie to jednak może się ujawnić, jeżeli zbuntowane okręty udadzą się na wyspę Kretę, gdzie przebywa Venizelos.

Plan obrony wysp Balearskich.

Madryt, (PAT.) Według doniesień prasy, rządowy program zapewnienia obrony wysp Balearskich przewiduje wydatki w sumie 447 miljonów pesetów. Zamierzona jest budowa 12 łodzi podwodnych, 12 torpedowców, 12 kanonierek, 12 torpedowców strażniczych oraz zakup 4600 min podwodnych oraz 8 aparatów do zakładania min. W Mahon zainstalowane być mają 3 stacje goniometryczne, 3 stacje radjotelegraficzne oraz rezerwoary ropy i benzyny. Pozatem na wyspach balearskich ma być stworzona wielka baza lotnicza.

Min. Simon w Berlinie.

Londyn, (PAT). Agencja Reutera donosi, że sir John Simon przybędzie do Berlina popołudniu dnia 7 marca i pozostanie tam do dnia 10 marca.

Londyn, (PAT.) Jak podaje agencja Reutera pomiędzy wizytą sir John Simona w Berlinie a jego podróżą do Moskwy upłynie prawdopodobnie tylko kilka dni, w czasie których rząd francuski powiadomiony będzie w drodze dyplomatycznej o rozmowach przeprowadzonych w Berlinie.

Obozy przysposobienia przemysłowego.

Warszawa, 2. 3. (Telef.) Ministerstwo Przemysłu i Handlu postanowiło przystąpić do tworzenia t. zw. obozów przysposobienia przemysłowego na obszarze całego państwa. Akcją tą objęte będą wszystkie województwa, posiadające przedsiębiorstwa przemysłowe i fabryki. — Młodzież szkół technicznych, handlowych i gospodarczych, rozrzucona po obozach przysposobienia przemysłowego odbywać będzie praktykę wakacyjną w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych i gospodarczych.

ZALICZKOWY POBÓR PODATKU OD OBROTU.

Warszawa, 2 marca (Telef). Ministerstwo Skarbu wydało rozporządzenie, normujące za liczkowy pobór podatków bezpośrednio od płatników płacących podatek za pośrednictwem giełd mięsnych. Urzędy skarbowe nie mogą podejmować postępowania egzekucyjnego w stosunku do płatników, którzy są członkami giełd mięsnych i legitymują się zaświadczeniami giełdy o zaliczkowem opłacaniu podatku za jej pośrednictwem. Dotyczy to w szczególności podatku od obrotu, będącego wynikiem transakcyj artykułami, dopuszczonemi do obrotu i notowań na giełdzie mięsnej.

Pożyczka mocarstw dla Chin.

ZANIEPOKOJENIE ANGLJI I AMERYKI.

Londyn. (PAT). Silne zaniepokojenie wywołała w Londynie i Waszyngtonie wiadomość o postępach, dokonanych w rokowaniach między Nankinem i Tokio w sprawie zbliżenia chińsko-japońskiego. Sensację budzi zwłaszcza wiadomość o pożyczce, jakiej Japonja ma udzielić Chinom.

Ambasador brytyjski w Waszyngtonie, którego wezwano wczoraj do departamentu stanu dla omówienia tej sprawy, wysunął miał propozycję pożyczki mocarstw dla Chin. Rząd Stanów Zjednoczonych domagać się ma wspólnego demarche w Tokio, celem zwrócenia uwagi, że tylko ogólna pożyczka mocarstw, w której Japonja mogłaby uczestniczyć, jest możliwa. Rząd amerykański pragnie również dokonania demarche w Chinach, celem przypomnienia rządowi chińskiemu zobowiązań, wypływających z umów, zawartych w r. 1920 i 1921, na mocy których Chiny mogą przyjmować pożyczki tylko od konsorcjum międzynarodowego.

(Przyp. Red. — Według angielskich informacyj z Szanghaju, zbliżenie chińsko-japońskie jest w obecnem stadjum na najlepszej drodze. Z pośród projektów wysuwanych przez stronę japońską, na szczególną uwagę zasługują cztery warunki: 1) Chiny zobowiązują się zaprzestać antyjapońskiej propagandy, 2) naturalne bogactwa Chin będą eksploatowane przez wspólną radę chińsko-japońską, 3) 300 niemieckich wojskowych instruktorów z generałem Seecktem na czele będzie zastąpionych przez szkolących armję chińską japońskich oficerów, 4) Japonja udzieli Chinom pożyczki w wysokości 20 miljonów jenów.

Zrozumiałą przeto jest rzeczą, że wiadomości o pertraktacjach chińsko-japońskich mogły wywołać silne zaniepokojenie w Waszyngtonie i Londynie. Już te cztery bowiem punkty godzą bezpośrednio w najczulsze strony prawie wszystkich mocarstw, zainteresowanych w Chinach. Sprawozdawca angielski nie donosi jednak o innych obietnicach, czynionych bezwątpienia Chinom ze strony delegacji japońskiej. Atoli łatwo je można sobie przedstawić, gdyby porozumienie doszło do skutku. Wpływy białych cudzoziemców musiałyby zmaleć, a Chiny weszłyby na drogę zupełnego odrodzenia pod hasłem „Azja dla Azjatów“ w lidze panazjatyckiejł.

Wizyta ministra japońskiego w Chinach.

Tokio. (PAT). W kołach oficjalnych oświadczono, że min. Hirota zamierza udać się do Chin celem przeprowadzenia rozmów z kierownikami rządu chińskiego, pod warunkiem, że Chiny wyrażą szczerą chęć współpracy przez zlikwidowanie antyjapońskiej akcji bojkotowej. Według dziennika „Yomiuri“ wizyta ta ma dojść do skutku dopiero na jesieni.

Murzyńska eskadra lotnicza na pomoc Abisynji.

Londyn. (PAT). „Daily Express“ donosi, iż przybył wczoraj do Londynu ze Stanów Zjednoczonych lotnik-murzyn płk. Hubert Julian wraz z 15 lotnikami murzynami. Płk. Hubert Julian, zwany w Stanach Zjedn. „czarnym orłem“, zaofiarował swoje usługi cesarzowi Abisynji, by bronić — jak się wyraził — ostatnie go czarnego imperjum. Lotnicy oczekują na nadejście samolotów ze Stanów Zjednoczonych, poczem udadzą się do Addis-Abeba.

Bezrobocie łamie nasze życie gospodarcze.

Z DYSKUSJI W KOMISJI SKARB. — BUDŻET SENATU.

Ostra krytyka polityki zagranicznej.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z obrad senatu nad budżetem, należy naznaczyć, że szczególnie obszerną dyskusję wywołała polityka zagraniczna rządu z okazji rozpraw nad budżetem tego resortu. Sen. Bartoszewicz z Kl. Nar. krytykował silnie niejasną linję w stosunku do Francji i wyraził powątpiewanie, czy sprawa naszego oparcia się o Bałtyk jest należycie chroniona. Wątpliwości te nasuwają zwłaszcza ustępstwa na rzecz Gdańska oraz Hamburga. Sen. Motz z Kl. Ludowego podkreślił również, że napięcie stosunków między Polską a Francją jest bardzo szkodliwe. Stosunki z Czechosłowacją są bardzo naprężone, nastroje w Rumunji są dla nas niechętne, a w Jugosławji podejrzliwe. Trzeba — oświadczył — wrócić do polityki jasnej, opartej na sojuszu z Francją. Na zarzuty opozycji odpowiadał sen. Rostworowski z B. B., poczem przystąpiono do rozpraw nad budżetem komunikacji. Obszerny referat wygłosił sen. Skoczylas, poczem sen. Karłowski zreferował budżet monopoli.

Senat uchwalił pobór rekruta.

Warszawa, 2. 3. Senat przystąpił na wstępie dzisiejszego posiedzenia do debaty nad projektem ustawy rządowej o poborze rekruta na rok 1935.

Sprawozdawca tego projektu sen. Bobrowski (BB.) podkreślił w swym referacie, iż pobór rekruta na mocy ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym wymaga każdorazowego zezwolenia w formie oddzielnej ustawy, która ma również określać stan liczebny wojska. Projekt ustawy o poborze rekruta został na komisji wojskowej Senatu przyjęty jednomyślnie.

W głosowaniu Senat przyjął projekt ustawy.

Następnie po referacie sen. Jundziłła senat przyjął nowelę do ustawy o prawie autorskiem. W dalszym ciągu sen. Abramowicz zreferował ustawę o utraconych tytułach na okaziciela. Senat i tę ustawę przyjął bez zmian.

* * *

Warszawa, 2. 3. (Telef.) Po załatwieniu bez dyskusji 22 projektów i umów międzynarodowych przystąpił Senat do dyskusji nad budżetem za rok 1935/36. Budżet Ministerstwa Opieki Społ. referował sen. Barański z B. B. Komisja przeprowadziła szereg obniżek, które łącznie wynoszą 238.000 zł. Chodzi tutaj o pewne należności, które Ministerstwo jest winne, a których spłata została odłożona. Następnie sen. Brzeziński z B. B. referował budżet Funduszu Pracy. Po połączeniu Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy ogólna suma wpływów i rozchodów ustalona została na 127.000.000 zł., to jest o 200 miljonów zł. mniej niż w sumie wzięte dochody budżetu obu oddzielnych funduszów.

W dyskusji pierwszy zabrał głos sen. Meissner z Kl. Nar., który nawiązując do zapowiedzianej pożyczki inwestycyjnej podniósł, iż powinno się pomyśleć o planach, mających zaradzić klęsce bezrobocia, łamiącej nasze życie gospodarcze.

W sprawie reformy ubezpieczeń społecznych mówca zauważył, że istnieje u nas wielkie zróżniczkowanie miejscowych stosunków w poszczególnych naszych dzielnicach. Jeżeli już mamy się wzorować na obcych, to należałoby wziąć przykład z Niemiec, gdzie zależnie od warunków lokalnych, istnieje szereg autonomicznych kas chorych. Przy tem systemie drobnych kas znikome są koszta administracyjne, a nadużycia można wykryć z łatwością.

Po przemówieniu sen. Danielewicza z PPS. i sen. Thullie ze Zjedn. Chrześcij. Społ. obrady zakończono.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godz. 10 rano. Na porządku dziennym znajdzie się budżet Min. Rolnictwa, Min. Przemysłu i Handlu oraz Spr. Wewn. W kołach parlamentarnych mówią, że w Senacie za bierze głos min. Kościałkowski przy okazji omawiania budżetu Min. Spr. Wewn. i wygłosi wielką mowę polityczną.

NAGRODA NAUKOWA KASY IM. MIANOWSKIEGO.

Komitet kasy im. Mianowskiego przyznał nagrodę im. prof. Pawińskiego z fundacji Wawelberga docentowi U. J. dr. Adamowi Vetulani'emu w kwocie zł. 350 za pracę pt. „Lenno pruskie“.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 2 marca (Telef.). Giełda: Belgja 123.65, Gdańsk 172.86, Londyn 25.14, Nowy Jork kabel 5.25, Paryż 34.955, Praga 22.00; Szwajcarja 171.60, Berlin 212.70;

Papiery procentowe: Budowlana 46.30, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 73.63; 4% inwestycyjna 116.00, premjowa dolarowa 54.00, 6 proc. dolarowa 79.50, Bank Polski 92.00.

Zator lodowy na Bugu spowodował powódź.

Ostrów Mazowiecki. (PAT). Na rzece Bugu na odcinku Broki—Małkinia na granicy pow. ostrowskiego i węgrowskiego utworzył się zator lodowy długości 6 klm., powodując wystąpienie wód z brzegów i zalanie szeregu miejscowości, jak Borowo, Prostyń i inne. Sytuacja poważna. Stan wody ponad poziom normalny wynosi 3.30. Zator zagraża mostowi kolejowemu. Władze przedsięwzięły szereg środków zaradczych celem zabezpieczenia mienia państwowego i prywatnego.

Prezes Gruber wyjeżdża do Ameryki.

Warszawa, 2. 3. (Telef.). Prezes PKO dr. H. Gruber uda się w końcu bieżącego miesiąca do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w celu zapoznania się ze zjawiskami natury gospodarczo-finansowej, które są wynikiem przeprowadzanego w Stanach Zjedn. programu odbudowy kraju. Podczas swego pobytu w Ameryce, prezes dr. Gruber wygłosi na zaproszenie polskich i amerykańskich organizacyj szereg odczytów o gospodarczej sytuacji świata i roli Polski.

ZAUFANIE DO STAŁOŚCI FUNTA ZANIKA.

Londyn, (PAT). Jako główna przyczyna spadku kursu funta uważany jest odpływ obcych kapitałów z Londynu, zaufanie zagranicy a zwłaszcza kapitału francuskiego i amerykańskiego do stałości funta zanika. W kołach kapitalistów zagranicznych zdają sobie sprawę z tego, że brytyjskie władze skarbowe świadomie pragną by funt zwłaszcza w stosunku do dolara osiągnął poziom niższy, niż obecny. Powszechnie przyznawane jest, że kurs funta w stosunku do dolara jest wciąż jeszcze za wysoki. Drugą przyczyną jest spekulacja, która ma swe źródło przedewszystkiem w fakcie, że na rynku londyńskim pieniądz jest zadużo i kredyt jest zbyt tani.

Przy tak małych możliwościach zysku z oprocentowania pożyczek krótkoterminowych, pieniądz zaczął szukać bardziej intratnych interesów i w ten sposób zrodziła się gorączka spekulacyjna.

PRZEMYT BRONI PRZEZ GRANICĘ FRANCUSKO-BELGIJSKĄ.

Paryż. (PAT). „Echo de Paris“ donosi z Lille, iż na granicy francusko-belgijskiej zatrzymano samochód, w którym usiłowano przemycić, ukryte w baku benzynowym, 9 rewolwerów systemu „Parabellum“, karabin i 4300 nabojów. Pasażer samolotu na krótko przed rewizją ulotnił się. Tożsamości jego szofer nie chce zdradzić. Według przypuszczeń władz celnych, pasażer ten jest Chorwatem.

Po zamknięciu kroniki

ZJAZD B. SŁUCHACZÓW STUDJUM I WYDZ. ROLNICZEGO UNIW. JAG. rozpoczął się w dniu wczorajszym wieczorem zebraniem towarzyskiem w salach Collegium Godlewskiego przy al. Mickiewicza. Organizatorzy wydali ogółem 460 legitymacyj osobom, które zapowiedziały swą obecność na zjeździe. W dniu dzisiejszym uczestnicy Zjazdu wezmą udział w wysłuchaniu Mszy św. w kościele św. Anny, następnie zaś w akademji w auli Uniw. Jag.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 20 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane na stronie 6 po dziale gospodar.	50 „
Komunikaty „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz	10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.	
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.	

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 61 „Głosu Narodu"

Kraków, 5 marca 1933 r.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Dzisiejszy stan polskiej kultury słowa

Wybitny polski gramatyk, językoi styloznawca, prof. Stanisław Szober ogłosił w praskiej „Slavische Rundschau" dłuższy artykuł pod takim właśnie tytułem („Der heutige Stand der polnischen Sprachkultur"). Myśli i twierdzenia w tym artykule zawarte zasługują na szersze, niż to się dzieje z artykułami w pismach fachowych, rozpowszechnienie wśród polskiego czytającego społeczeństwa. Bieg myśli prof. Szobera jest następujący:

Właściwością człowieka jest nietylko to, że człowiek myśli, lecz także i to, że zdaje sobie sprawę z własnego myślenia. Mowa jest pewnym specjalnym rodzajem myślenia; zastosowawszy więc do niej powyższe kryterjum, widzimy, że z kulturą słowa — prawdziwem człowieczeństwem języka — spotykamy się wtedy, gdy mówiący zważa nietylko na to, co **mówi**, lecz i **jak mówi** i w następstwie tego dąży do pewnego ideału w mówieniu.

Pierwszem polskiem wołaniem o poprawność mówienia — o piękne, estetyczne mówienie — był „Dworzanin" Łukasza Górnickiego, który domagał się nietylko czystości wysłowienia się i nietylko ścisłości w wyrażaniu myśli, lecz także dbania o względy estetyczne i stylistyczne. Odtąd zaczyna się w Polsce nieprzerwana walka o właściwy i najpiękniejszy polski język, o polską kulturę słowa. Samo istnienie tej walki jest objawem dodatnim, gdyż świadczy ono o żywotności polskiego języka i żywotności narodu, który tym językiem mówi.

* * *

Walka o polską kulturę słowa wchodzi już w czwarty swój okres; w pierwszym walczono o zapewnienie językowi polskiemu przynajmniej równych praw z łacińskim; w drugim — już przy końcu 18 w. — hasłem bojowem stało się wołanie o złamanie przewagi, jaką nad językiem ojczystym posiadł w Polsce język francuski; w trzecim okresie walczono z rozkładowym wpływem języków: rosyjskiego i niemieckiego; w czwarty okres wchodzimy obecnie.

Pozostałości z trzeciego okresu ciążą jeszcze poważnie nad współczesnym językiem polskim, ale też na tem polu wiele zrobiono od czasu odzyskania niepodległości. Wpływy języków zaborców najgłębiej się zaznaczyły w t. zw. języku urzędowym, w różnych dziedzinach działalności państwa. Dlatego też tak wielkie ma znaczenie językowa strona prac Komisji Kodyfikacyjnej, wprowadzającej w życie stopniowo jednolity, ogólnopaństwowy kodeks prawny, mający objąć różne działy prawa publicznego i prywatnego. Z Komisją Kodyfikacyjną współpracuje komisja dla spraw języka urzędowego, wyłoniona przez warszawskie „Towarzystwo Współczesnej Kultury i Prawidłowej Pisowni Polskiej". Specjalna komisja językowa, złożona z językoznawców i fachowców kolejowych i działów pokrewnych, pracuje w ministerstwie komunikacji. O język dba również państwowy instytut statystyczny, który przedsięwziął m. in. poważną pracę nad ustaleniem nazw miejscowości w całem państwie.

Na uwagę zasługują również prace kół wojskowych nad polskiem słownictwem wojskowem. Pięknym wynikiem tych prac jest wydany w r. 1924 „Polsko - francusko - niemiecko - rosyjski słownik taktyki".

Poczynaniom tym i troskom o polską kulturę słowa w dziedzinie urzędowej i wojskowej dotrzymuje kroku praca nad polskiem słownictwem fachowem w różnych dziedzinach techniki, przemysłu, rzemiosła i handlu. Polska Akademja Nauk Technicznych opracowała już — owoc wysiłków lat dziesięciu — „Polski słownik techniczny".

Nad ujednoliceniem i ustaleniem mowy potocznej kół wykształconych pracuje wspomniane już „Towarzystwo Współczesnej Kultury i Prawidłowej Pisowni Polskiej", które wydaje w Warszawie poświęcony tym celom „Poradnik Językowy". Podobne zadanie spełnia częściowo „Język Polski" wydawany w Krakowie przez „Towarzystwo Miłośników Polskiego Języka". Poważnym przyczynkiem do rozpowszechnienia i ustalenia ogólno - polskich zasad gramatycznego mówienia jest „Poradnik gramatyczny", opracowany przez lwowskich językoznawców H. Gaertnera i A. Passendorfera.

Czwarty okres walki o kulturę polskiego języka odznacza się gwałtownym naporem elementów językowych ludowych i wogóle warstw t. z. niższych na dotychczas ustalone i uświęcone tradycją zasady mówienia i pisania warstw wykształconych. Pozostaje to w związku z ogólno - europejskiem **zjawiskiem demokratyzacji**, którego istotę stanowi **masowe wtargnięcie** do warstw wykształconych elementów ludowych. Zjawisko to można było zaobserwować w każdej epoce, lecz dawniej to przenikanie odbywało się tak powoli, że warstwy stare miały czas surowych przybyszów zaasymilować i — ciągle mówimy o dziedzinie językowej — do siebie upodobnić. Dzisiaj przybysze wchodzą odrazu gromadą i wnoszą ze sobą własne przyzwyczajenia językowe i własny sposób myślenia. Proces ten zaznaczył się przed wojną najwyraźniej w ówczesnej Galicji, po wojnie ogarnął całą Polskę.

Proces demokratyzacji tem bardziej komplikuje sytuację w dziedzinie języka, iż równocześnie z nim dokonywają się inne przemiany charakterystyczne dla naszych czasów. Są to: zwycięstwo cywilizacji technicznej nad kulturą duchową i rozpowszechnienie się materjalistycznego poglądu na świat, na szerokie masy społeczeństw. Te dwa zjawiska stają się przyczyną trzeciego: przemiany procesu demokratyzacji, która sama w sobie jest objawem dodatnim, w proces wulgaryzacji.

* * *

Stan kultury w każdej epoce oddziaływa i można powiedzieć, kształtuje duchowość człowieka, co skolei odzwierciedla się we frazeologji. I tak np. wielki wpływ na polską frazeologię wywarła niegdyś biblja. Z niej to mamy takie wyrażenia, jak: „być kozłem ofiarnym", „wylecz się sam, lekarzu", „nikt nie jest prorokiem we własnym kraju" itd. Podobnie było z literaturą antyczną, którą żyje w takich wyrażeniach, jak: „pod egidą", „pod auspicjami", „nosić sowy do Aten", „rozciąć węzeł gordyjski", „oczyścić stajnię Augjasza", „przekroczyć Rubikon", „Pirrusowe zwycięstwo", „Herostratesa sława", „miecz Damoklesa" itp.

Podobnie cała masa stałych zwrotów językowych ma swe — od czasów najdawniejszych — źródło w życiu rodzinnem i zawodowem. W odległą polską przeszłość językową sięgają różne zwroty zaczerpnięte z dziedziny rolnictwa, wojskowości i rzemiosła. W ten sposób język staje się wiernem odbiciem życia.

Prawo to sprawdza się i na naszych czasach. Tylko teraz już nie z dziedziny wojskowości, rolnictwa i rzemiosł czerpiemy nowe zwroty i przenośnie, lecz z dziedziny handlu, bankowości i nauk technicznych. Z handlu mamy takie wyrażenia, jak **reflektować, likwidować, amortyzować (nawet m in. czas!), szczęście stuprocentowe, mężczyzna stuprocentowy itd.** Od czasów Watta wiele czynności dokonywamy **pełną parą**, którą wjeżdżamy na najróżniejsze **tory**. Często się przecież zdarza, że **„inicjatywa powinna wejść na tory akcji konkretnej"**, albo, że **„ważne powody przemawiają za wprowadzeniem szkoły jednotorowej"**. Murowane budowle słusznie uchodzą za najtrwalsze i dlatego tak często używamy wyrażenia „murowany" zamiast pewny (**murowane** przybycie, **murowana** pożyczka). Czesi są tu jeszcze bardziej nowocześni, gdyż mówią w podobnych wypadkach: **„na beton"**.

Człowiek myśli albo w obrazach i przedstawieniach konkretnych, albo w ogólnych pojęciach. Myślenie pierwszego rodzaju jest źródłem stylu obrazowego, myślenie drugiego rodzaju daje początek stylowi abstrakcyjnemu. Pierwszy styl ma przewagę w poezji, a dotychczas miał i w życiu codziennem. Odtwarzając nam bowiem całe obrazy przedmiotów, poszczególnych zjawisk, zdarzeń i przeżyć, wyrażał często nietylko naszą myśl, lecz i nasze uczucie. Przeciwnie drugi styl — abstrakcyjny, w którym chodzi nie o plastyczność przedstawień, lecz o ścisłość i rozgraniczenie pojęć. Ponieważ zaś pojęcia są zawsze wynikiem uogólnienia, więc styl abstrakcyjny nadaje się najlepiej do wyrażenia wszelkich reguł, zasad i prawd powszechnych. Dlatego też styl abstrakcyjny spotykamy w dziełach traktujących o prawach naukowych, w wyrokach sądowych i normach prawnych.

Stylem abstrakcyjnym przemawia zatem intelekt ludzki i grupa społeczna, stylem obrazowym jednostka ludzka i jej uczucie.

Dzisiaj coraz bardziej styl abstrakcyjny wypiera z mowy potocznej swego poprzednika, styl obrazowy. Ozdobą stylu abstrakcyjnego stają się określenia i zwroty z różnych dziedzin naukowych: matematyki, fizyki, chemji, ekonomji społecznej, socjologji, biologji, psychologji. Najczęściej przytem określeń tych i zwrotów używają ludzie, którzy z danemi naukami mają bardzo mało albo też nic nie mają wspólnego. Mówią więc o cenach **sztywnych** lub **elastycznych**, o rynkach zbytu **nasyconych**, o atmosferze **naelektryzowanej**, o **wyładowaniach** namiętności, a **oświetleniu** wszelkich możliwych zagadnień, o **elementach, momentach**, o **siłach nauczycielskich**, o szkołach jako **kondenzatorach** wiedzy. Człowiek przytem rzadko bywa brany pod uwagę jako osobowość samodzielna, najczęściej bywa przeciwstawiany grupie, do której należy zawodowo lub z racji swego pochodzenia. Dlatego to często czytamy w dziennikach takie zwroty: wielu wybitnych przedstawicieli **szeregów nauczycielstwa**, albo: zależało to od **komórki organizacyjnej**.

Ten rodzaj stylizacji zapoznaje zupełnie indywidualność i osobowość człowieka i przedstawia go jako kółko w mechanizmie organizacji społecznej. Jednostką pozostaje człowiek, tylko jako abstrakcyjne przeciwstawienie grupie społecznej.

Jeszcze bardziej abstrakcyjny charakter mają różne **czynniki miarodajne, siły nauczycielskie** lub **czynniki nadzoru szkolnego**. Zdarzają się nawet stylistyczne karykatury w rodzaju: **pewne czynniki w Polsce zaśmiały się**, które nas już nie rażą. Człowiek jest **więc** coraz częściej traktowany nieosobowo, co w języku zaznacza się zastępowaniem liczby mnogiej przez rzeczowniki zbiorowe: **nauczycielstwo** zamiast **nauczyciele, koła urzędnicze** zamiast **urzędnicy**. Jeśli chodzi o związki, stowarzyszenia i organizacje, to tam w podobnych wypadkach występuje zapożyczona z **biologji komórka** z dodatkiem **organizacyjna.**

* * *

Tak się odzwierciedla we współczesnej frazeologji społeczna rola człowieka. Jeśli idzie natomiast o jego życie wewnętrzne, to obserwujemy tutaj dziwne zjawisko: miejsce dawnej ludzkiej **duszy**, zajęła współczesna **psychika**, która nie jest już samym człowiekiem lecz tylko przemijającą czynnością nerwów czuciowych i ruchowych, lub w najlepszym wypadku życiem duchowem człowieka. Frazeologicznym wyrazem takiego pojmowania zjawisk duchowych

są używane i nadużywane dzisiaj zwroty: **nerwowość, nerwowy, zdenerwować się**. Podrażnieniem nerwowem nazywane są coraz częściej stany uczuciowe, które dawniej określane były jako gniew, oburzenie, zazdrość, smutek, rozpacz, trwoga. Tak jakby już nie było odczuwającego i przeżywającego człowieka, lecz tylko zewnętrzne objawy podrażnienia nerwów.

To sprowadzenie wewnętrznych przeżyć człowieka do procesów fizjologicznych, lub psychologicznych jeszcze bardziej uwidocznia się w takim zwrocie, jak: **mam wrażenie**. Dzisiaj już nikomu nic się nie **zdaje** lub **wydaje**, lecz każdy **ma tylko wrażenie**. A przecież to nie jest to samo: w dawnym zwrocie człowiek zachowuje czynną postawę wobec świata zewnętrznego — w nowym człowiek biernie rejestruje wrażenia zzewnątrz.

Bierność tak opanowuje człowieka, iż o różnych czynnościach i zjawiskach mówi on jakgdyby rozgrywały się one poza zasięgiem jego woli. Charakterystyczne jest, że dzisiejszy człowiek nie **podąża już do wybranego celu**, lecz **tylko** trzyma się pewnego — jakgdyby z zewnątrz mu narzuconego — **kierunku** lub **linji**, czasem nawet przekątnej czworoboku sił, wedle wzoru praw fizycznych. Stąd pochodzą takie zwroty: **związek pracował również w kierunku eksportu drzewa, głosowanie idzie po linji zasadniczych interesów, wnioski te nie idą po linji niemieckich życzeń.**

Człowiek więc coraz bardziej przedstawia sobie swoją działalność publiczną, a nawet swoje życie duchowe jako pewne zjawiska zewnętrzne i to natury fizycznej. Naturalnem tego następstwem jest, że odpowiednie pojęcia tracą coraz bardziej swój aspekt jakościowy na rzecz ilościowego, a zmysłom przedstawiają się w formach prostych, zaczerpniętych z dziedziny geometrji. Coraz częściej działamy na różnych **odcinkach** lub w pewnej **płaszczyźnie**. **Punkt, linja, płaszczyzna, poziom, przestrzeń, odcinek, kierunek, stosunek**, oto są stałe zwroty współczesnego stylu, a od tej geometrycznej frazeologii nie są wolne nawet dzieła literackie.

* * *

Dalszem zjawiskiem we współczesnym języku staje się t. zw. przedmiotowe pojmowanie świata. Dotychczas przewagę miało zjawiskowe pojmowanie świata, które polegało na tem, że człowiekowi świat przedstawiał się jakby jakaś scena, na której ciągle się coś dzieje, ciągle się coś zmienia, wszystko jest w ustawicznym ruchu, wszystko ma formę stających się zjawisk. W pojmowaniu przedmiotowem świat jest zakrzepłem zbiorowiskiem przedmiotów, właściwie nieruchomych, które pozostają w pewnem wzajemnem do siebie ustosunkowaniu się. Zmianie ulega co najwyżej to ustosunkowanie się i to w tej formie, że nawet ruch przedstawia się w tem pojmowaniu, jako szereg sytuacyj statycznych następujących po sobie w czasie. U Kadena - Bandrowskiego w „Lenorze" nawet taniec nie jest czem innem, jak ustosunkowaniem się nóg do parkietu.

Każdy z tych dwu światów ma właściwe sobie formy: świat przedmiotów mieści się w przestrzeni, świat zjawisk odbywa się w czasie. Przestrzeń jednak jest poza nami, jest czemś zewnętrznem czas jest właściwie w nas. Stąd w pojmowaniu przedmiotowem świata odzwierciedla się dążność dzisiejszego człowieka do objektywizacji myślenia, w pojmowaniu zjawiskowem widzimy dawny subjektywizm. Językowym obrazem tych przeciwieństw jest rosnąca dziś przewaga rzeczownika nad czasownikiem we współczesnym stylu.

W języku więc, sposobie wyrażania się i stylu odzwierciadlają się charakterystyczne cechy współczesnego życia jednostki i społeczeństwa. W duchowem życiu jednostki będzie to przewaga intelektu nad uczuciem, w życiu społeczeństwa przewaga grupy nad jednostką, w moralności jednostki i społeczeństwa przewaga ilości nad jakością.

Ten stan kulturalny jest jednem z następstw francuskiej rewolucji. Matką jego jest demokracja, ojcem postęp techniczny. Zdobycze nauk ścisłych powodują przewagę intelektualizmu, który jednak dotarłszy do bardzo szerokich warstw traci swą siłę twórczą, staje się źródłem nowego dogmatyzmu i coraz bardziej uzależnia jednostkę od społeczeństwa.

Od tej zależności nie jest wolna nawet tzw. inteligencja. Może najbardziej charakterystyczne jest łączenie się t. zw. „wolnomyślicieli" w związki, które z natury rzeczy nie dają warunków naprawdę wolnego myślenia. Zjawisko to można określić jako uspołeczniony intelektualizm. Człowiek nie myśli już samodzielnie, lecz w grupie: zawodowej, rodowej czy klasowej. Wyzbywając się własnej samodzielności myślowej na rzecz grupy, jednostka ludzka tem bardziej skłania się do egocentryzmu w najpierwotniejszych popędach biologicznych i w ograniczonym kręgu uczuć egoistycznych.

Kto jest winowajcą tego stanu rzeczy? I warunki gospodarczo - społeczne XIX wieku i pewne prądy umysłowe, a przedewszystkiem t. zw. materjalizm dziejowy. Dla swoich twórców materjalizm dziejowy był tylko teorją, wysnutą z przyjętych racjonalistycznych założeń, dla szerokich mas staje się dogmatem, który one przyjmują biernie. Bierność ta wynika nietylko z właściwości duchowych większości ludzi, lecz i z warunków współczesnego życia. Zajęci zawodowo ludzie nie mają czasu na opracowanie własnego poglądu na świat, własnej metafizyki, którą nawet inteligenci czerpią z dostępnych im książek, lub co gorzej, z dzienników. Zależność tę ideową potęgują walki klasowe i polityczne. Związek zawodowy czy partja polityczna chcąc wyzwolić człowieka z niewoli dotychczasowej, gospodarczej i politycznej, **wkłada nań jarzmo cięższe, bo** ideowe! Jarzmo to jest szczególniej dotkliwe wtedy, gdy jednostka ludzka wkłada je pod przymusem.

Demokratyzacja kultury sama w sobie jest zjawiskiem dodatniem, pomnażającem siły narodu. Jeżeli jednak przyjmuje zbyt gwałtowne tempo, okupiona być musi pewnemi ofiarami. W dziedzinie języka np. jako zjawisko przejściowe występuje jakby pewna barbaryzacja frazeologji, a także kryzys morfologji i syntaksy. Do walki o kulturę słowa muszą wtedy wystąpić językoznawcy, którzy nie mogą z olimpijskim spokojem przypatrywać się niepożądanym zjawiskom w dziedzinie języka. „Objektywizm naukowy" tego rodzaju byłby tu zupełnie nie na miejscu, gdyż chodzi w tym wypadku o utrzymanie i pomnożenie dziedzictwa kultury, pozostawionego nam przez przodków. Językoznawcy powinni rozstrzygać zgodnie z autorytetem wielkich pisarzy, duchem języka i jej wyrazem: praktyka powszechna i tradycja.

Czas powinien pracować na korzyść polskiej kultury słowa. Dalszy rozwój duchowy świeżych kulturalnie elementów musi dać dobre wyniki. Pierwszym stopniem do kultury szerokich mas są pewne zdobycze intelektualne. Na tem podłożu rozwija się później kultura duchowa, kultura uczuć. „Myśli się rodzą, uczucia są wrodzone" — zauważył kiedyś trafnie Maurycy Mochnacki. Muszą więc zwyciężyć najlepsze przymioty polskiego narodu i polskiej rasy.

e. m.

Z przeszłości Sambora

Miasto Sambor, położone na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych i traktów wojskowych, narażone było niemal od chwili swego założenia na częste napady hord nieprzyjacielskich.

Zdawał sobie z tego sprawę założyciel miasta, Spytko z Melsztyna, kiedy w roku 1390 na mocy udzielonego mu przez Władysława Jagiełłę przywileju poruczył byłemu wójtowi łańcuckiemu, Henrykowi, zbudowanie miasta na gruntach istniejącej już poprzednio osady zwanej Pohonicz.

W krótkim czasie, dokoła centralnego punktu, tj. Rynku wyrósł cały labirynt wąskich uliczek, zabudowanych drewnianemi parterowemi domkami. W nowo powstałem miasteczku poczęło kwitnąć pracowite, spokojne życie.

Bezpieczeństwa miasta strzegły potężne wały ziemne z częstokołami, oraz wzniesiony w najwyższym punkcie miasta drewniany zamek (curia regalis) z wyniosłą wieżą obronną i obserwacyjną.

A jeszcze lepiej i pewniej strzegli go sami mieszczanie, ludzie spokojni i pracowici, ale nie żałujący grosza na ufortyfikowanie miasta i dzielnie stający w jego obronie, ilekroć zaszła potrzeba.

Raz jeden tylko, z końcem piętnastego wieku, watahy nieprzyjacielskie wtargnęły do Sambora, siejąc śmierć i zniszczenie.

Opowiada o tem A. Kuczera w swej monografji miasta, której pierwszy tom właśnie opuścił prasę[1]).

* * *

Działo się to w lecie 1498 roku. Do uszu mieszkańców doszła wieść, że potężna wataha Turków, Tatarów i Wołochów w sile ponad 20 tysięcy ludzi ciągnie na Sambor, paląc i rabując wszystko po drodze. Mieszkańców ogarnęła panika, tem większa, że panowie rajcy postanowili miasta nie bronić, nie czując się na siłach po temu wobec znacznej przewagi dobrze uzbrojonego, a okrutnego wroga.

[1]) Aleksander Kuczera: Samborszczyzna. Tom I. wyd. nakładem Księgarni Nauczycielskiej w Samborze.

Rozpoczęła się masowa, paniczna ucieczka. Dniem i nocą, wśród łuny dalekich pożarów, ciągnęły skrzypiące wozy, na których bladzi od trwogi samborzanie wywozili pospiesznie cały swój dobytek.

Opustoszało miasto, opustoszały oba kościoły OO. Dominikanów i Bernardynów. W tym ostatnim pozostało na straży tylko trzech braciszków, Jan Daniel i Bogusław, przygotowani na pewną, męczeńską śmierć z ręki wroga, której też nie uniknęli..

Hordy Tatarów zalały bezbronne, puste miasto, puszczając je z dymem.

* * *

Stare kroniki opowiadają o niezwykłej odwadze i przytomności umysłu pewnej włościanki, mieszkającej w pobliżu Sambora.

Wszyscy mieszkańcy chaty, uciekli już dawno do pobliskich lasów. Ale kobieta, jak to kobieta: guzdrała się długo, szperała po kątach. Chciałaby zabrać jeszcze i to i tamto... W pewnej chwili, kiedy już gotowała się do wyjścia, spostrzega przez okienko... Tur-

Z cyklu: Juhasowe baje

Seł juhas upłazem ku Morskiemu Oku,
w ręcach mioł ciupazkę, tórbcynę u boku
a w zębiskach faje; dej tak sie jus patsy:
Kiej se clek zakuzy, zara mu inacej!

No i — moi piekni — dzie on se idzie,
Ozmyśla chudzina o juhaskiej bidzie,
(dej o piekne dziwce pogniwoł się z bacom
a ten jego baca śtraśny beł ladaco!)

No — to seł markotny; I co się nie stało:
późry: śmierć se siedzi w urwisku, pod skałom!
Kose trzimie w łapie, ba wywraca ślepie,
a ze goła beła, z zimna sie telepie!

„Psepytujem pieknie, chuderlawa śmierci,
cozło haw porabias pod skałom, przi perci?
Cegoj to haw sukos, nad lasem smrecanym?
Małoz ci roboty w samem Zakopanem?"

Wyscezyła zęby, pożrała na clcka,
prawi juhasowi, co na niego ceka!
To jij juhas peda, z juhasowom butom
„Pomreć mi nie pilno! Do grobu nie luto!

Nale, kiejś tu przisła — Kostucho zębata —
zabrać me bidoka prec, z górskiego świata,
gadajże warciekoj: cy wej moja dusa
póndzie prec do piekła albo do Jezusa?"

„Hej! Juhasku miły" — śmierć mu na to gada —
„Co wej z dusom bedzie — nikomu niewiada!
Nic ta nie ukwalis, proci Bożej woli!
Niek cie o twom duse głowa jus nie boli!"

„Moi ślicni - piekni!" — peda juhas na to —
„Żiwot clek miał płonny, ma i śmierć garbatom!
Nie stojek ja o to, cobyś me nie brała,
ba ino — byś wprzódzi kose wyklepała!

Dej ci to i krziwe i tępe żeleżce;
takiem me nie zetnies, ba poranis jesce!"
Pożrała śmierć — jucha, śmieje sie cichocem:
„Cemze kose klepać, kiej nima i na cem?"

Ośmiał ci sie juhas śmierci w same ślepie,
„dejże" — pada — kose, to ci jom wyklepie!"
Wynion se osełke z tórbki pod kozuchem,
pieknie kose ostrzy, uwijo się duchem,
i żeleżce prości koziem sadłem maści,
pote poklepuje nad krajem przepaści;
a kiej sie mu rychtig jus ostra zwidziała,
prasnom jom w przepaści, aż sie ozleciała!

I peda do śmierci, kiej stoi bezradnie:
„jakoz to me zetnies, kiej kosa hań — na dnie!?"
„Juz ta z twojej łaski w górak — ba w dolinie,
ka ta ino pożreć, ćma ludzisków ginie!
Wypocnij se tera, od ludzkiego żniwa!
Juz sie ta Panbócek, bez to nie pogniwa!"

Zapalił se łajke, ba ponaglił kroku,
dej mu pilno beło ku Morskiemu Oku!

A śmierć — złokrew — stoi ba i medytuje,
jakoz to se nowom kose wymajstruje!

Haj-
Gr-ba

ka. Uwiązał już swego konia do płotu i kieruje się ku drzwiom chaty.

Dzielna niewiasta chwyta w rękę ostry topór i staje z nim w sieni. Zaledwie Turek uchylił drzwi i wsunął ostrożnie głowę, — jednem potężnem uderzeniem topora odcina mu głowę, która potoczyła się po ziemi. Nie tracąc przytomności umysłu wciągnęła nasza bohaterka zwłoki do sieni, zatrzaskując drzwi.

Aliści nie upłynęło więcej jak kilkanaście minut, gdy przed chatę nadjeżdża inny Turczyn. Przywiązuje konia do płotu i podchodzi ku zamkniętym drzwiom. I znowu ostry topór spada mu na kark, z tym samym skutkiem co poprzednio, a w sieni przybywa drugi trup.

W krótkich odstępach czasu zabiła dzielna wieśniaczka w ten sam sposób pokolei jeszcze pięciu dalszych Turczynów, — tak, że przy płocie stało uwiązanych ogółem siedm koni z całym ekwipunkiem wojennym.

Po jakimś czasie zajechała przed chatę większa grupa jeźdźców tureckich, których zadaniem było podpalać kolejno wszystkie domy. Skoro ujrzeli uwiązanych do płotu siedm koni, wywnioskowali z tego, że w chacie muszą znajdować się jeszcze ich kompani zajęci rabunkiem. Nie podłożyli tedy ognia i pojechali dalej.

W ten sposób jedna dzielna kobieta zabiła siedmiu Turków i ocaliła własne domostwo od pożogi.

* * *

W latach późniejszych niejednokrotnie jeszcze Turcy i Tatarzy zapuszczali swe zagony aż pod Sambor. Mieszkańcy jednak, nauczeni tem jednem bolesnem doświadczeniem, nie opuszczali już więcej miasta, broniąc się dzielnie za jego fortyfikacjami.

Toteż rozbijały się o mury miasta ataki Turków i Tatarów, — nawet w czasie pamiętnego buntu Chmielnickiego Kozacy, którzy dzięki zdradzie Rusinów zdobyli pobliski Drohobycz, odstąpili od oblężenia Sambora, odparci ogniem śmigownic, hakownic i muszkietów.

Poważne niebezpieczeństwo groziło też miastu podczas wojen szwedzkich, owego historycznego „Potopu", za panowania Jana Kazimierza.

Znaczniejszy oddział Szwedów wpadł do ziemi samborskiej, rabując i niszcząc wszystko po drodze.

Upojeni łatwem zwycięstwem postanowili zdobyć Sambor i poczynili już przygotowania do oblężenia i do szturmu.

Wówczas na pomoc miastu przyszli „Bojkowie". Postacie niesamowite, godne pióra Sienkiewicza: ogorzali, kudłaci, śmierdzący zjełczałym tłuszczem w swoich „huniach" z czarnych baranów, w łapciach skórzanych, uzbrojeni w długie ostre noże i olbrzymie siekiery, widły i kłonice.

Zeszli wszyscy ze swych połonin i gór w Bieszczadach, spiesząc na ratunek „swemu" miastu, stolicy „Bojków".

A wyglądali strasznie poprostu, podobniejsi do jakichś biesów niż do ludzi!

Nie wytrzymali Szwedzi. Po kilku niefortunnych utarczkach ich straży przednich z tymi piekielnikami, — umknęli spod murów miasta, które z otwartemi rękami witało swych nieoczekiwanych oswobodzicieli.

* * *

Miał jednak Sambor i swoje jaśniejsze chwile, zapisane złotemi zgłoskami w kronice miasta.

W murach jego gościł kilkakrotnie Władysław Jagiełło, który nadał miastu liczne i cenne przywileje.

Umiłowała sobie specjalnie Sambor królowa Bona, która chętnie zażywała rozkoszy polowania w okolicznych lasach królewskich. Z jej też nazwiskiem łączy tradycja powstanie herbu miasta — jelenia przeszytego strzałą, — na pamiątkę ubitego przez królowę na polowaniu w Spryni jelenia. — Ostatnim królem polskim, którego Sambor gościł w swych murach, był Sobieski. Zatrzymał się on w Samborze w roku 1689, idąc na Wołoszczyznę i zostawił tam na zamku na dłuższy czas swoją ukochaną Marysieńkę.

Z chwilą przejścia miasta pod okupację austrjacką zaczyna się jego powolny upadek.

Dopiero obecnie, w odrodzonej i wolnej Polsce, otwierają się przed niem nowe możliwości rozwoju. A posiada Sambor po temu wszelkie warunki, malownicze położenie, śliczne okolice, stanowiące znakomity teren dla turystyki i wszelkich sportów letnich i zimowych, liczne rzeki, bliskość gór, dogodne połączenia kolejowe.

Zasługuje też na żywsze zainteresowanie się tem starem polskiem miastem, co dobrze pełniło swą powinność w wiernej służbie Rzeczypospolitej.

(k. r.)

Chirurgja w służbie kosmetyki

Wrodzony człowiekowi instynkt samoobrony kazał mu od niepamiętnych czasów walczyć z chorobą i wszelkiemi dolegliwościami fizycznemi.

Równolegle z tem idą wysiłki i starania o zachowanie jaknajdłużej nietylko zdrowia, ale i dobrego, młodzieńczego wyglądu, jak również o usuwanie ewentualnych ułomności, wrodzonych czy nabytych.

Decydowały tu nieubłagane odwieczne przykazania walki o byt, w której ulegają z konieczności jednostki słabsze, pod tym czy innym względem upośledzone.

Te właśnie żywotne, praktyczne względy dały początek osobnej gałęzi wiedzy, nazywanej dziś chirurgją estetyczną, czy kosmetyczną.

Wiedza to stara, jak świat. Toż już w starych wykopaliskach etruskich i egipskich znajdujemy na to niezaprzeczone dowody, — żeby tylko wspomnieć owe sztuczne zęby, osadzone na prymitywnych „koronach", prawdziwe „protezy", jakbyśmy je dzisiaj nazwali.

Jedną z najgłośniejszych, a dość rozpowszechnionych operacyj chirurgicznych była tzw. „rinoplastica", tj. przyprawianie sztucznego nosa. Wiadomo nam, że tego rodzaju bądźcobądź, poważne zabiegi chirurgiczne wykonywali w zamierzchłej starożytności kapłani indyjscy w Koomas.

Pacjentami ich byli ludzie, którym obcinano nosy, piętnując ich w ten sposób, jako cudzołożców.

Był to zatem zabieg par excellence zasługujący na miano chirurgii kosmetycznej: szło przecież o przywrócenie normalnego wyglądu twarzy okrutnie zdeformowanej!

Za panowania Augusta chirurgja kosmetyczna rozwija się wspaniale. Jak podaje Cornelius Celsus w swym traktacie „De Medicina", — nie ogranicza się już na usuwaniu następstw przypadkowych, okaleczeń, czy wypadków nieszczęśliwych, — lecz stara się naprawiać nawet wady wrodzone, jak np. „zajęczą wargę" itp.

Przyszły jednak czasy, kiedy wszelką ułomność czy wrodzoną, czy nabytą uważano za pewnego rodzaju „znak Boży", którego usunięcie uważane było za ciężki grzech. Nie dziw zatem, że w tych warunkach chirurgja nie miała wielkiego pola do działania i nie wykazywała w Europie żadnych postępów.

Tem silniej zato i piękniej rozwijała się u Arabów, którzy w tym czasie przez szereg wieków dzierżą niepodzielnie prymat na tem polu.

Dopiero epoka Renesansu przynosi nowy, świetny rozkwit chirurgji, która z ciemnych zakamarków znachorów i czarnoksiężników wychodzi na pewne światło dzienne, staje się osobną gałęzią wiedzy i uprawianą bywa przez lekarzy.

Z tego okresu datuje się klasyczna operacja tworzenia sztucznego nosa ze skóry ramienia, jak również cały szereg innych operacyj, mających na celu poprawienie estetyki twarzy.

Skoro weźmiemy pod uwagę prymitywny sposób wykonywania tych operacyj, bez odpowiednich narzędzi, bez znajomości zasad anty- i aseptyki, — bez stosowania odpowiednich środków znieczulających, — trudno oprzeć się zdumieniu, że podobne operacje były wogóle możliwe i dawały dobre wyniki.

Widocznie ludzie ówcześni byli o wiele więcej wytrzymali i odporni, niż dzisiaj.

* * *

Najświetniejszy okres rozwoju chirurgji w ogólności datuje się od chwili odkryć Listera i Pasteura, oraz wprowadzenia w użycie środków znieczulających i usypiających, dzięki czemu lekarz może przeprowadzać każdą, najcięższą nawet operację, nie narażając pacjenta na nieznośny ból, przy przestrzeganiu jaknajściślejszej aseptyki.

Największe zaś triumfy święci chirurgja po wielkiej wojnie światowej, w wyniku której tysiące i setki tysięcy straszliwie pokaleczonych i zdeformowanych ludzi zmuszone były szukać ratunku w chirurgji estetycznej. Wówczas też pokazała się w całej pełni i właściwem świetle jej wartość i znaczenie. Chirurgja estetyczna bowiem, — jak ją definjuje Dartigues — obejmuje wszystkie te operacje o charakterze plastycznym, mające na celu usunięcie naturalnych lub nabytych defektów cielesnych, mogących obniżyć wartość osobistą i socjalną danej osoby.

* * *

Jest jednak jeszcze i drugi, niemniej obszerny dział chirurgji estetycznej, również rozpowszechnionej od niepamiętnych czasów we wszystkich rasach i narodach świata.

Dział niesłychanie bogaty i urozmaicony, — zależnie od pojęć estetycznych danego narodu. Bo pamiętać trzeba, że pojęcie piękności było zawsze rzeczą względną, — że zupełnie inaczej wygląda ideał piękności w starożytnej Grecji, niż w Chinach, czy w państwie Inkasów lub u pierwotnych szczepów afrykańskich.

Kiedy więc np. u Chińczyków ideałem piękna kobiecego była potwornie ściśnięta i wykręcona stopa, szczepy murzyńskie w Kongo za najpiękniejszą ozdobę kobiety uważają wargę górną, rozszerzoną i wydłużoną sztucznie w ten sposób, że przypomina wyglądem swym i rozmiarami spory płaski talerzyk.

Hipokrates już opowiada, że starożytni Scytowie deformowali sztucznie głowy małych dzieci; starożytni Inkasi za szczyt piękna uważali wyciągnięte sztucznie obwisłe uszy (stąd nadawana im przez Hiszpanów pogardliwa nazwa „klapouchów").

A na wyspach Tasmanji mężczyzna żonaty paraduje do dziś dnia z dziwacznemi ozdobami i talizmanami sporządzonemi ze skorup żółwi, a zwisającemi mu z przedziurawionych skrzydeł nosa.

Najczęstszym jednak i najpopularniejszym zabiegiem kosmetycznym było przekłuwanie uszu, by zawiesić na nich jakieś ozdoby czy kolczyki. Zwyczaj ten przetrwał aż do naszych czasów — od niedawna dopiero zaczyna zanikać, dzięki rozmaitym „klipsom" i podobnym pomysłowym urządzeniom, umożliwiającym zawieszenie jakiejś ozdoby bez konieczności uciekania się do tego, drobnego coprawda, lecz barbarzyńskiego i zupełnie niepotrzebnego zabiegu.

* * *

Dzisiaj zakres działania chirurgji estetycznej rozszerzył się stokrotnie. Otworzyły się zupełnie nowe możliwości, nowe wyłoniły się problemy i potrzeby.

Abstrahujemy tu od zabiegów „odmładzających", mających na celu sztuczne przywrócenie młodocianego wyglądu, zabiegów sprzecznych z naturą i przyrodzonym porządkiem rzeczy.

Ale w dzisiejszych warunkach, przy tak ciężkiej i zaostrzonej walce o byt, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą i naturalną, że człowiek stara się o usunięcie każdego najdrobniejszego nawet defektu w swym wyglądzie zewnętrznym. Bo przecież, „jak się widzą, tak cię piszą".

Młoda, choćby najinteligentniejsza osóbka z płaskim „kaczym" nosem, czy zezowata lub z dużemi odstającemi uszami i nadmiernie szerokiemi i grubemi wargami, nie wytrzyma konkurencji ze swą rówieśniczką, obdarzoną od natury regularnemi rysami twarzy i zgrabną figurą.

Każda taka, drobna choćby ułomność działa deprymująco, odbiera pewność siebie, ochotę do życia, stać się może przyczyną cierpień moralnych i niepowodzeń życiowych.

W tych wypadkach chirurgja estetyczna przychodzi ze skuteczną pomocą. Dzięki zaś olbrzymim postępom wiedzy lekarskiej i techniki, operacje tego rodzaju, wykonane oczywiście przez fachowców — nie przedstawiają żadnego poważniejszego niebezpieczeństwa. Jedyna ich wada, — że są stosunkowo bardzo kosztowne.

(Dr. L.)



Z życia kaszubskich rybaków: Naprawa sieci.

Tragedja wielkości

Między pismami Napoleona Bonaparte **znaleziono** zdanie, napisane w czasie u**więzienia** na wyspie św. Heleny: **„Niech mój syn często studjuje historję i nad nią się zastanawia,** albowiem jest to jedynie **prawdziwa filozofja“** [1]).

Nauka historji godnie spłaciła Napoleonowi dług wdzięczności za te pochlebne słowa. Poświęciła mu tysiące tomów i setki umysłów najsławniejszych historyków świata. Nieraz też rozważano losy i czyny „Cesarza Francuzów“ z punktu widzenia etyczno-filozoficznego.

Obecnie, z okazji odnalezienia niezwykle cennych 318 listów Napoleona do swej żony Marji Ludwiki z okresu lat 1811—1814, stanęła jeszcze raz przed oczyma całej cywilizowanej ludzkości tragedja jednego z największych ludzi, jakich znają dzieje.

(Nowo odkryte listy publikuje w chwili obecnej szereg gazet francuskich z „Le Temps“ na czele, oraz niemiecki tygodnik „Die Woche“).

Jeśli istotą tragizmu jest walka wewnętrzna, łamanie się z sobą samym lub też beznadziejne zmaganie się człowieka z losem, okolicznościami, w jakich wypadło mu żyć i działać, to trzeba uważać Napoleona za jedną z najtragiczniejszych postaci w dziejach świata. Tem bardziej wydaje się to słusznem, że i ta tragedja zakończyła się smutnie męczarnią duchową na wyspie św. Heleny i nędzną śmiercią głównego aktora. A przecież, kiedy się wniknie głębiej w osobistość Napoleona, wypada stwierdzić, **że zarodki jego tragedji tkwiły już w nim samym.** Podejdźmy też do „boga wojny“ od strony jego „wewnętrznej“, odsuńmy nabok chwałę wojenną, genjusz organizatorski i nieuchwytny wpływ magnetyczny na swoje otoczenie, **a spróbujmy odnaleźć w zjawisku dziejowem, któremu na imię Napoleon, człowieka.** Nie chodzi o ową namiętną pasję odkrywania słabostek ludzkich, o „szukanie dziury na całem“, w czem tak kochają się współcześni „odbronzowiacze“, ale o uchwycenie istotnej pobudki ludzkich czynów.

Stwierdzili zgodnie ludzie Napoleonowi współcześni i takie przyjęło się też zdanie w dziejopisarstwie, że **głównym motorem jego czynów** genjalnych lub lub mniej genjalnych **była ambicja, żądza sławy,** to, co Niemcy nazywają „Ehrgeiz“. Pozwolimy sobie stwierdzić, że ten rys charakteru, wyolbrzymienie własnej osoby i własnej wartości, **religja chrześcijańska nazywa pychą** i uważa ją za korzeń wszystkich grzechów ludzkich. **Jest to owo zapatrzenie się w siebie,** oparte na wierze w własną historyczną rolę, zaślepienie, które każe człowiekowi nie widzieć faktów dla siebie niewygodnych, a wszędzie i zawsze stawiać swoją osobę wyżej od innych ludzi. Takie zapatrzenie się w swą wielkość musi wkońcu doprowadzić choćby najgenjalniejszego człowieka do zguby, bo gdzie brak trzeźwości w ocenianiu sił, tam zawsze czeka na końcu klęska. Popatrzmy tylko, jak oceniał Napoleon swą rolę w świecie [2]):

„Gdybym pozostał na tronie, umarłbym ze sławą największego człowieka, jaki kiedykolwiek żył. Ponieważ jednak nie osiągnąłem swego celu, traktuje się tylko mnie jako wyjątkowego człowieka, ponieważ moje wyniesienie się było bezprzykładne, a przecież dokonało się bez zbrodni! Stoczyłem 50 regularnych bitew, które wygrałem prawie wszystkie. Ułożyłem kodeks praw i wprowadziłem go w życie, kodeks, który przekaże moje imię potomności. Z nicości wzniosłem się na stanowisko najpotężniejszego władcy świata. Europa leżała u moich nóg. Moja żądza sławy była wielka, przyznaję,

[1]) Fournier: Napoleon I. t. III: str: 290:
[2]) F. D. Kircheisen: Memoiren Napoleons, str. 290, 291; 319.

ale była ona zimna i wyrachowana, wywołana przez wypadki i sądy wielkich ludzi. — „Jakkolwiek chciałoby się mnie przeinaczyć, zgnębić lub zniweczyć, przyjdzie to mym wrogom bardzo trudno, abym ja całkiem zniknął, gdyż czyny mówią i błyszczą jak słońce. **Zasypałem przepaść anarchji i wyjaśniłem chaos. — Oczyściłem rewolucję, uszlachetniłem narody, utwierdziłem trony (!!).** Zachęciłem wszystkie talenty, nagrodziłem wszystkie zasługi i rozciągnąłem dalej granice sławy. O co możnaby mnie oskarżyć, przed czem pisarz nie mógłby wziąć mię w obronę? Czy o moje zamiary? Będzie miał dosyć moich czynów, aby mię uwolnić. Czy o mój despotyzm? On wykaże, iż dyktatura niezbędnie była konieczna. Czy o to, że położyłem kres wolności? A przecież on udowodni, że puszczenie cugli, anarchja groziły na progu wielkiemi zamieszkami. Czy o to, że zbyt kochałem wojnę? On wykaże, iż zawsze byłem zaczepiony. Że dążyłem do monarchji światowej? To było tylko przypadkowe dzieło okoliczności i nasi wrogowie prowadzili mię do niej krok za krokiem. **Czy o to, że miałem żądzę sławy, ambicję? Tak, ambicję historyk znajdzie u mnie, ale największą i najszczytniejszą, jaka kiedykolwiek była. Mianowicie tę, aby wreszcie stworzyć i uświęcić państwo rozumu, pełny rozwój i całą umiejętność użycia wszystkich ludzkich zdolności!** I tu będzie zmuszony historyk żałować, iż taka ambicja nie została zadowolona ani taka chęć spełniona“.

Dodajmy do tego słowa, wypowiedziane przez Napoleona do generała bawarskiego Wredego w lecie 1811 r.: **„Jeszcze trzy lata, a będę panem świata!“,** a będziemy mieli gotowy obraz **jednostki o poglądzie na świat skrajnie egocentrycznym, który musi doprowadzić tę jednostkę do katastrofy.** Nie wchodzimy w to, czy jednostka genjalna, jaką niewątpliwie był Napoleon, ma prawo mówić tak o sobie, jak to wyżej przytoczyliśmy i czy jego słowa są prawdziwe, chodzi tylko o stwierdzenie, że sam fakt mówienia w ten sposób o sobie świadczy o tem, iż **„ja“ zasłoniło Napoleonowi resztę świata. I dlatego przedewszystkiem przyszły władca „universum“ w trzy lata po rozmowie z gen. Wrede był więźniem skoalizowanej Europy na Elbie.**

Jeśli słusznem jest zdanie, że człowiek tworzy epokę (wszak słusznie mówimy o epoce napoleońskiej), to istnieje też pewnik, że **epoka tworzy człowieka. Napoleon, choć był genjuszem, stanowi przecież nieodrodne dziecko XVIII. stulecia.** owego wieku pysznego, zarozumiałego, który wypowiedział walkę Bogu i religji w imię ludzkiej mądrości, który wierzył w przyrodzoną dobroć natury ludzkiej i w nieustanny postęp ludzkiej cywilizacji. Charakterystycznym jest stosunek Napoleona do religji. Wierzył, że poza naturą ludzką coś Boskiego istnieje, ale uważał wszystkie religje za wymyślone przez ludzi, choć doceniał ich ogromną siłę społeczną. Jakże wymowne są słowa tego prawego ucznia osiemnastowiecznych filozofów [3]): **„Aby zakończyć wojnę (domową — przyp.) w Wandei, stałem się katolikiem, jako muzułmanin umocniłem się w Egipcie i jako ultramontanin pozyskałem wszystkie umysły we Włoszech. Gdybym rządził narodem żydowskim, odbudowałbym świątynię Salomona. W ten też sposób mówiłem o wolności we wolnej części San-Domingo; potwierdziłem niewolnictwo na wyspie Ile de France, a nawet w innej części San-Domingo“. — Z wieku XVIII. kosmopolitycznego i amoralnego, nie wyniósł Napoleon zrozumienia dla spraw moralnych i narodowych.** Uważał śmierć nieszczęśliwego księcia

[3]) Kircheisen: Memoiren Napoleons, str. 290.

d'Enghien jak i uwięzienie Papieża Piusa VII. przez szereg lat we Francji za sprawy czysto polityczne, podczas gdy one miały znaczenie przedewszystkiem moralne i moralne też wywoływały oburzenie. — Uznawał, że niepowodzenia wojenne w Hiszpanji zadały stanowczy cios sławie niezwyciężonej armji napoleońskiej, ale nie mógł zrozumieć, że **wojna w Hiszpanji i Rosji, a później kampanja w Niemczech w r. 1813 to były wojny uświadomionych narodów przeciw obcemu najeźdźcy.** Owe pojęcia, wyniesione z XVIII. stulecia w połączeniu z zasłaniającem mu świat wywyższeniem własnej osoby gubiły go w decydujących chwilach. **Wiara w własną potęgę kazała mu łudzić się do ostatniej chwili.** W jednym ze świeżo odnalezionych listów do Marji Ludwiki z r. 1814, sądził, że Burboni nie potrafią wrócić do Paryża i utrzymać się na francuskim tronie; łudził się do ostatniej chwili, nawet po bitwie pod Waterloo wierzył w swoje ocalenie, wtedy, gdy Fouche, stary lis, jego minister policji przepowiadał, że władza Napoleona skończy się po trzech miesiącach. Najgorzej pomylił się Napoleon oddając się, w ręce Anglików, u których, w miejsce gościny czy spokojnej banicji, znalazł haniebną niewolę. Dodajmy do tego, że Napoleon, człowiek, który uważał, iż[4]) „kobieta jest nato dana mężczyźnie, aby mu rodziła dzieci“ i który twierdził, że [4]) „ani nie chciałem ani nie mogłem być zakochanym“. Miłość jest stworzona dla innych charakterów niż mój. Mnie pochłonęła całkowicie polityka“, ten Napoleon zakochał się w młodej, a niegodnej go młodej żonie, Marji Ludwice i na tem polu także zawiódł się srogo.

Wszystkie jednak owe błędy i omyłki pozwalają ugiąć czoło przed wielkością, i genjuszem Napoleona. **Bo genjusz może nie mieć świadomości swego znaczenia i celu, a przecież wpłynąć na dzieje świata. Błędy genjusza powodują jego upadek, świat korzysta tylko z zasług.**

Napoleon, dziecko XVIII wieku, nie rozumiejący narodowych aspiracyj, wywołał je mimowoli; pogromca rewolucji francuskiej, rozniósł jej hasła, i idee, po całej Europie; chciał stworzyć monarchję uniwersalną z sobą jako władcą na czele a wywołał szybszy rozwój świadomości politycznej u wszystkich narodów Europy. Ocenił ten jego wpływ na losy świata, drugi, współczesny mu genjusz, Goethe, twierdząc, że Napoleon służył nieświadomie ideom i urzeczywistniał je, choć sam temu zaprzeczał[5]**).**

— Cokolwiekbyśmy mówili o powodach tragedji „boga wojny“, była ona wstrząsająca. Zamknięty na dalekiej wyspie, opuszczony przez wszystkich najbliższych, widząc dzieło swoje, jak się wówczas wydawało, zupełnie zniszczone, zostawił potomności dokument, swego cierpienia zatytułowany: „Mój ostatni protest przeciw niegodnemu postępowaniu Anglji“[6]; „Oddałem się w ręce angielskiego narodu, aby zasiąść przy jego ognisku. Żądałem gościnnej, pełnej szacunku przyjaźni, a przecież wbrew wszelkiemu prawu narodów zakuto mię w kajdany! Cesarz Franciszek (austrjacki — przyp.) przyjąłby mię inaczej. Nawet król pruski obszedłby się ze mną bardziej wielkodusznie. Przyjąłby mię z poważaniem. Jednak Anglji, przypadł ten los w udziale, aby namówić i przekonać władców oraz dać światu dotychczas niewidziane widowisko, że cztery wielkie potęgi uderzają na jednego człowieka. Angielskie ministerstwo wybrało na moje więzienie tę ohydną skałę, gdzie Europejczyk normalnie może żyć tylko trzy lata. A jak traktowano mię, odkąd przebywam na tej nędznej skale? Niema niczego tak niegodnego, tak wstrętnego, zapomocą czego nie usiłowanoby mi z radością zadać krzywdy. Odmówiono mi najniewinniejszego połączenia się z moją rodziną, czego nikomu się nie wzbrania. Nie pozwolono dotrzeć do mnie z Europy, ani jednej wieści, ani jednej gazecie, któraby wpierw nieprzeszła przez angielskie ręce. Moja żona, nawet mój syn dla mnie już przestali żyć. Przez sześć lat

[4]) Memoiren, str. 185.
[5]) Fournier: Napoleon I. str. 49. t. III.
[6]) Memoiren, str. 338.

dręczono mię przez to, że utrzymywano wszystko, przede mną w tajemnicy. Na tej tak niegościnnej wyspie wyszukano mi na mieszkanie, najmniej dla tego celu odpowiadającą część, mianowicie tę, gdzie morderczy, tropikalny, klimat daje się najwięcej odczuwać. Ja który przemierzyłem na swym koniu całą Europę, musiałem zamknąć się w swych czterech ścianach w niezdrowem powietrzu. Z zimną rozwagą, powoli zamordowano mię! niegodziwy Hudson Lowe. (gubernator wyspy — przyp.) był pachołkiem posłusznym machinacjom angielskich ministrów!

Anglja skończy tak, jak dumna republika Wenecji (upadła pod koniec XVIII. w. — przyp.). Ja jednak, który kończę dni mego życia na tej odrażającej skale, obrabowany ze wszystkiego, co moje, ze wszystkiego obdarty, ja zapisuję w testamencie hańbę i ohydę mej śmierci, panującej w Anglji, rodzinie królewskiej! (Rodzina ta panuje do dziś — przyp.) Wstrząsający ten dokument pisany na kilkanaście dni przed śmiercią (19 kwietnia 1821). jest tem tragiczniejszy, że daje wyraz jeszcze jednemu złudzeniu Napoleona co do upadku Anglji.

Jeśli postęp świata polega nie na samych tylko zwycięstwach i triumfach, ale także na klęskach, walkach i tragedjach, to Napoleon Bonaparte przyczynił się do postępu ludzkości.

Legenda napoleońska kwitnie do dzisiaj; szczytowym jej dniem była chwila sprowadzenia zwłok „Wielkiego Korsykanina“ z wyspy Heleny do Paryża 15-go grudnia 1840 r. Wtedy to Victor Hugo napisał przepiękny wiersz na powitanie zwłok Napoleona:

„Sire, vous reviendrez dans votre capitale,
Sans tocsin, sans combat, sans lutte et sans fureur,
Traine par huit chevaux sous l'Arche triomphale,
En habit d'Empereur.
Par cette meme porte ou Dieu vous accompagne,
Sire, vous reviendrez, sur un sublime char,
Glorieux, couronne, saint comme Charlemagne
Et grand comme Cesar....

WITOŁD NOWOSAD

„Bibljoteka Filomaty“

Wychodząca we Lwowie „Bibljoteczka Filomaty“ wykazuje już wcale bogatą przeszłość bibljograficzną, pracując z zamiarem dostarczania młodzieży gimnazjalnej dobrej, zdrowej i taniej lektury humanistycznej na tematy klasyczne. — Jednakowoż między teorją programu, a praktyką wykonania zachodzą olbrzymie dysproporcje. Występują one jaskrawo na przykładzie dwu ostatnich nowości „Bibljoteczki“. Są to: Artur Sandauer: „Theokritos, twórcą sielanki“, (Lwów, nakładem Filomaty).

Rzecz powyższa pod względem rzeczowym, kompozycyjnym i stylistycznym wykazuje poważne braki. Zamiast instruktywnego wykładu o twórcy sielanki, jej narodzinach, tematyce, stylu, rozwoju, — autor usiłuje za wszelką cenę odbiec od właściwego tematu. Poprostu jest to jakieś pretensjonalne quasi — studjum. Epoce poświęca autor 46 stron (przeszło połowę całości), a Teokrytowi, uwidocznionemu w nagłówku, połowę z tego! W stylu dadzą się wyróżnić dwie warstwy: jedna (rozdz. 1 i 2) patetyczna, nienaturalnie nadęta, daleka od jakiegokolwiek wykwintu, umiaru i prostoty i druga (rozdział 3) bezbarwna i drewniana.

O potwornym patosie i sztuczności pierwszej niech mówi takie zdanie: „O! jakże miękkim kokonem rodu, gminy i państwa osłaniała dawna Grecja swych filozofów i artystów przed mrozem kosmosu“ — albo — „Dalej na nadmorskim chochole“ itp. Tego rodzaju styl w starożytności nazywano **„cymbala iuventutis“.** Jeszcze bardziej mrożą krew w żyłach grube błędy językowe, jak np. „gdy dokoła duł (!) wiatr“ str. 49, albo „krwawe struje“ (rusyzm) str. 72 itp.

Usunięcie niedoborów językowych winno być zasadniczym postulatem „Bibljoteczki Filomaty“. — Okładki obu książeczek świadczą o braku wrażliwości artystycznej redakcji.

QUIDAM

Z warszawskiego Teatru Nowego

„Miss Ba“

Romantyczne dzieje Roberta Browninga i Elżbiety Barrett przypomniała u nas p. Zuzanna Rabska, tłumacząc i ozdobnie wydając książkę Giorgii Pisano „Jak kochano przed stu laty“. Trafnie dobrany tytuł! Bo jeżeli cofniemy się w przeszłość o jaką lat setkę, a w szczególności zbłądzimy do Anglji owych czasów, natrafimy na jaskrawe przeciwieństwo dzisiejszych obyczajów. Tu włosy krótko obcięte, głębokie dekolty, samotne eskapady młodych panien (niekoniecznie zresztą samotne, często też we dwoje), pełne uświadomienie, śliska rozmowa, pogarda dla wszelkiej poezji i chęć użycia — tam warkocze, krynoliny, pruderja, troskliwa opieka rodzicielska, bałwochwalcza cześć dla form zewnętrznych, estetyczne uniesienia. Z jednej strony powściągliwość, z drugiej swoboda. To wyradza się w hipokryzję, tamto w cynizm. Niebrak i naszym i owym czasom rysów ujemnych i śmieszności. A przecie bez zbytniego ryzyka można powiedzieć, że z dwojga złego dawniej było lepiej. Bo przecież lepsze skrępowanie od rozwydrzenia, a kto ma wolność we wszystkiem, ten nietylko nieraz na złe jej użyje, ale i poprostu nie umie jej ocenić..

Pośród mieszczaństwa angielskiego, nieraz należącego do sekt purytańskich, panował pogląd na świat, oparty na Starym Testamencie. Domy roiły się od dzieci, a ojciec rodziny uważał się za patrjarchę. Jego wola musiała być święta, a władzy tej boleśnie nadużywano. Nieszczęśliwem bywało młode pokolenie, gdy ojcem tym był surowy, oschły dziwak.

Takim właśnie był ojciec wielkiej poetki Elżbiety Barrett. Jedenaścioro dzieci, osieroconych przez matkę, drżało przed jego srogiem obliczem. Lada żart niewinny, lada weselsze spojrzenie uważał za występek przeciw moralności. A o małżeństwie nawet wspomnieć nie pozwalał — uważał widocznie, że sam dość zrobił dla pomnożenia ludności kraju.

W tem środowisku wzrosła Elżbieta. Wątła z natury, przykuł upadek z konia na długie lata do łoża, zresztą uszkodzenie kręgosłupa miało pozostać jej na całe życie. zagrażała jej nadto choroba płucna, a wszystko potęgowała fałszywa hygjena owych czasów, wzbraniająca powietrza i słońca, a widząca ratunek dla biednej dziewczyny w karmieniu jej bifsztykami i zalewania porterem, który ledwie mogła przełknąć ze wstrętem. Wiodła tedy Elżbieta, znana już jako genjalna poetka, w pokoju dużego, posępnego domu na Wimpole Street, i oczekiwała śmierci wybawicielki.

Aż zjawił się inny wybawiciel — Robert Browning, który z trudem zdobywa w owym czasie sławę poetycką. Czytała go garść wybranych, naogół jednak kiwano nad jego wierszami z politowaniem głowami, mówiąc: Tego nikt nie zrozumie. Między tą parą nawiązuje się nić uczucia, opartego na wspólnych zamiłowaniach i wzajemnym podziwie, uczucia bardzo uduchowionego, bo Elżbieta ma już lat 39, Robert jest od niej o 6 lat młodszy. Ojciec nigdy nie pozwoli na związek, więc kochankowie decydują się na rzecz w owych czasach niesłychaną — na uprowadzenie Elżbiety, której stan zdrowia, zapewne pod wpływem nowego potężnego dreszczu, poprawił się znacznie. Biorą potajemny ślub i uciekają do Włoch, zabierając zaufaną służącą i ulubionego pieska poetki. Żyją przez 15 lat szczęśliwie, tworząc i popierając włoski ruch wolnościowy. Oboje teraz dopiero naprawdę dojrzewają duchowo, Elżbieta tworzy swe wspaniałe sonety miłosne, które przez wstydliwość wydaje jako „Sonety z portugalskiego“, poezja Roberta nabiera głębokości, staje się miejscami pogodna, zaczyna przemawiać do serc ludzkich. Idylla kończy się w r. 1801 zgonem Elżbiety, która naprożno usiłowała przebłagać ojca.

Prócz utworów obojga, źródłem do ich historji jest również piękna korespondencja. Współczesny dramaturg Besier postanowił udramatyzować romans Browningów. Przedstawił go dość wiernie, reprodukując nawet drobne szczegóły, ale chcąc wyjaśnić charakter starego Edwarda Barretta, poszedł za teorjami freudystycznemi. Elżbieta jest uderzająco podobna do zmarłej matki, a ojciec czuje dla niej uczucia inne, niż dla reszty dzieci. Dręczy się tem, i przechodzi posępne, wyczerpujące walki, burze duchowe, ale w pewnych chwilach zdradza się wybuchami żądzy. Jego istota jest wypadkową z wrzącej zmysłowości i surowego purytanizmu. Pomysł był niewątpliwie przykry, ale Besier wykonał go zręcznie, tworząc postać prawdziwie tragiczną. Widz chwilami nienawidzi Edwarda Barretta, chwilami nim pogardza, ale musi mu chwilami i współczuć. Dodajmy do tego zręczną robotę dramatyczną — n.p. wydobycie szeregu humorystycznych motywów z patrjarchalnego ustroju rodziny i tyranji ojcowskiej — a zrozumiemy powodzenie sztuki, którą p.t. „Barrettowie Wimpole Street“ długo grano w Londynie. Dopomogła jej i akcja żyjących potomków Edwarda Barretta, którzy uczuli się dotknięci przedstawieniem swego protoplasty i żądali zakazu jej grania, a przynajmniej zmiany nazwisk.

I francuska przeróbka (zresztą z sentymentalnem i ckliwem zakończeniem, niezgodnem z rzeczywistemi dziejami Browningów) miała powodzenie. Obecnie gra dramat Besiera — z tytułem zmienionym na „Mis Ba“ warszawski Teatr Nowy.

Na pierwszy plan wybijają się ojciec i córka. W roli Edwarda Barretta święci prawdziwe triumfy dobrze Lwowowi znany p. Justian. Bardzo trafnie oparł się pokusie zrobienia go hipokrytą. Jest głęboko szczery. Gdy modli się o moc wytrwania i zdrowie dla córki, czujemy, że modli się o siłę dla siebie. Dręczy go wciąż świadomość własnego grzesznego uczucia. Widz czuje, że z tego źródła płynie cała srogość Barretta dla dzieci. Jego miłość jest zbrodnią, więc i wszelka miłość musi być zbrodnią, trzeba przed nią strzec synów i córki. Umie też p. Justian momenty, w których Barrett wybucha namiętnością, zresztą natychmiast tłumioną, tak przedstawić, że nie budzą zbytniego niesmaku.

Elżbietę Barrett odmłodził już autor, p. Malicka poszła dalej w tym kierunku. Jej kreacja jest uroczem zjawiskiem o młodocianej twarzyczce, otoczonej aureolą złotych włosów (poetka była brunetką). Ale warto przebaczyć tę nieścisłość. Wspaniałe są momenty, w których Elżbieta pod wpływem miłości zaczyna czuć się zdrową, uczy się na nowo chodzić, pręży ręce do słońca, do dalekiego świata, do miłości, której zabrania srogi ojciec.

Browning wyszedł i u samego autora blado, nie zaradził też temu p. Damięcki (tem bardziej, że zbyt dobrze wygląda). Mniejsze role wypadły wcale efektownie, a dekoracja, przedstawiająca wnętrze wiktorjańskiego pokoju z przed lat blisko setki, oraz stylowe kostjumy przynoszą zaszczyt teatrowi.

Władysław Tarnawski.

Japoński pionier oświaty

Autobiografja Fukuzawy Jukiczego, ogłoszona niedawno w angielskim przekładzie, przedewszystkiem stanowi nieoceniony komentarz do metamorfozy, jaką przeszła Japonja w drugiej połowie w. XIX, nadto stawia czytelnikowi przed oczyma trójwymiarową postać wybitnego człowieka z jego zaletami i równie szczerze traktowanemi wadami.

Fukuzawa urodził się w roku 1835 — na lat dziewiętnaście przed epizodem, który dał początek modernizacji życia japońskiego tj. przed wymuszeniem traktatu handlowego przez „czarne okręty“ amerykańskiego admirała Perry'ego. Ustrój społeczeństwa był jeszcze zupełnie feudalny. Ojciec przyszłego reformatora oświaty był samurajem i przekazał synowi zaszczytny przywilej noszenia dwóch mieczów. Sposób myślenia starego Jukiczego charakteryzuje doskonale jego stosunek do szkoły. Dowiedział się, że dzieci uczą tam tabliczki mnożenia i przyjął to z oburzeniem: „To ohyda, aby niewinnym dzieciom kazać zajmować się cyframi. To dobre dla kupczyków“.

Fukuzawa był dzieckiem myślącem i wcześnie zaczął dręczyć się wątpliwościami religijnemi. Pogańscy bogowie Japonji przestali budzić w nim cześć i obawę. Zresztą postanowił zrobić doświadczenie. W ogrodzie stryja stała kapliczka, poświęcona bogowi Inari. Chłopiec otworzył ją pokryjomu i znalazł w środku kamień. Wyrzucił go i zastąpił innym kamieniem, podjętym z ziemi. Zakradł się później do ogrodu sąsiada Szumomury i zajrzał do takiej samej kapliczki. Znalazł tam drewnianą tabliczkę i znowu włożył zamiast niej kamień. Mimo przekonania, że bóstwo nie istnieje, odczuwał przez jakiś czas trwogę przed jakąś straszną karą z jego strony. Ale przyszło doroczne święto Inarego. Ludzie gromadzili się koło kapliczek, bili w bębny, zatykali chorągiewki, przynosili w ofierze dzbanuszki świętego wina ryżowego. Fukuzawa triumfował i śmiał się w duchu: „Otóż to! Oddają cześć boską moim kamieniom. A to głupcy!“

Chłopiec urósł w młodzieńca. Dręczyła go żądza wiedzy. Wkrótce zdał sobie sprawę, że znajdzie ją w europejskich książkach. Nauczył się po holendersku i zaczął studjować dwa przedmioty, które wydały mu się najważniejszemi dla Japonji — sztukę lania dział i medycynę.

Trzeba było walczyć z licznemi trudnościami. Rodzina była uboga i niechętna zagranicznej wiedzy. Lecz Fukuzawa miał silną wolę, zresztą wytworzyła się koło niego grupa młodych ludzi, ożywionych temi samemi dążnościami. Po całych nocach przepisywali z holenderskiego podręcznika fizyki rozdział za rozdziałem. Najbardziej fascynowała ich nauka o elektryczności.

Europejska książka nie wystarczała. Fukuzawa zapragnął poznać samych europejczyków. Wybrał się w tym celu pieszo z Jedo do Jokohamy, robiąc w ciągu 24 godzin 80 klm (tam i z powrotem). Zwiedził dzielnicę cudzoziemską i poznał Anglików. Jeden z pierwszych w swej ojczyźnie zdał sobie sprawę ze znaczenia języka angielskiego i gorączkowo wziął się do przyswojenia go sobie. I opanował go tak gruntownie, że mógł objąć stanowisko tłumacza w pierwszem poselstwie japońskiem do Ameryki, później w pierwszej misji do Europy.

Należał zawsze do zwolenników mowy i kultury angielskiej i przyczynił się znacznie do dzisiejszego stanu rzeczy, polegającego na tem, że każdy wykształcony Japończyk mówi po angielsku. Były i pomysły dalej idące. W roku 1885 rozważano bardzo poważnie plan zarzucenia ojczystej mowy przez cały naród. W każdym razie angielszczyzna odegrała w Japonji taką rolę, jak niegdyś chińszczyzna — bo z Chin była zaczerpnięta cała starsza kultura. Japończycy są narodem naśladowców, lecz genjalnie uzdolnionych naśladowców.

Uznano zasługi Fukuzawy. Z czasem nadano mu zaszczytny tytuł Sensei. Dużo jednak przeszedł podczas burzliwego okresu, kiedy walił się szogunat (tj. władza cesarskich majordomów), a dynastja ujmowała rządy we własne ręce i sprawowała je pod hasłem modernizacji i europeizacji życia. Jako kierownik szkoły o typie akademickim Fukuzawa miał rozliczne zgryzoty. Wokoło szalała wojna domowa. Trzeba było wyżywić studentów, więc gromadził zapasy ryżu i tartego bobu, ale dręczyła go myśl, że w razie konieczności ucieczki przyjdzie to wszystko zostawić na miejscu i iść w świat z uszczuplonym zapasem pieniędzy. To znów chciano mu uczniów zabrać do wojska. Fukuzawa sprzeciwił się stanowczo. Mimo swoich studjów nad działami odnosił się do spraw wojskowych naiwnie. Odmówił wysłania studentów na pole walki. „Zbyt niebezpieczna rzecz dla młodych ludzi iść na wojnę. Choćby nie wiem jak ostrożnie zachowywali się w czasie boju, mogliby poginąć od zabłąkanych kul“.

Fukuzawa Jukiczi przyznaje się do tchórzostwa z rozbrajającą otwartością, ale należy to przyjąć z zastrzeżeniami. Jeden z rozdziałów książki nosi tytuł „Ryzyko zamordowania“. Przez długie lata żył ten pionier kultury pod grozą skrytobójstwa. Przeciwnicy europeizacji kraju nietylko grozili, ale faktycznie wykonali na niego kilka zamachów. Tylko szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że się nie udały. Biedaczysko przechodził prawdziwe męki strachu, ale nie zawrócił ze swojej drogi, trzymała go idea i ambicja.

Nie ma on również zbyt wielkiego wyobrażenia o swej inteligencji. Wszystko, czego dokonał, przypisuje pracy i wytrzymałości. Przyznaje się wreszcie ze wstydem do nałogu pijaństwa. Żałuje, że wino nie czyniło go zgryźliwym lub skłonnym do awantur. Wtedy byłby musiał zaniechać jego użycia. Tymczasem nadużycie trunku wprawiało go tylko w dobry humor. W wesołem towarzystwie miał za punkt honoru przepić wszystkich, pochłaniając dwa lub trzy razy więcej wina, niż inni, i chlubił się że jest najlepszym pijakiem świata... Gdy czyta się ten ustęp, budzą się podejrzenia, że może Fukuzawa zanadto się sam obmawia i przesadza.

Umarł on w roku 1901, a więc już po triumfach wojny chińskiej, a przed jeszcze większemi triumfami wojny rosyjskiej.

JAN SZARZYŃSKI

Obżydzanie ortografji polskiej

Było to w lecie 1921 roku W pewnej chwili na rozsłonecznione ulice Warszawy wypadła zgraja małych gawroszów z brutalnym, przeniklliwym krzykiem: „Wielki manifest do Narodu!" Za trzydzieści marek.

Przez ramię przewieszone olbrzymie płachty papieru, coś jak długie ręczniki... nagłówek: „JEDNODŃUWKA FUTURYSTUW". Kupiłem. I gdzieś w zaciszonym kącie ślicznego Ogrodu Ujazdowskiego, pod krzakiem cudownego różowego bzu, siedząc na ławce rozczytywaliśmy się długo w tym humorystycznym „manifeście do Narodu", w którym osławiony Bruno Jasieński dawał niepohamowany upust swej fantazji, z wrodzonym mu tupetem i agresywnością.

A było co czytać — i z czego się śmiać. Poprostu zatrzęsienie manifestów: i z Krakowa i z Warszawy i z „Sandomierskiego" (ze skromnością, cechującą wszystkich prawdziwie wielkich ludzi, ogranicza się Jasieński do ogólnikowego określenia „W Sandomierskiem, 21 marca 1921"... Przyszły historyk literatury będzie miał trochę kłopotu z ustaleniem dokładnem miejscowości, w której epokowy ten manifest ujrzał światło dzienne!...)

I jakie mocne słowa, jakie szerokie programy!:

„Ogłaszamy wielką wyprzedaż starych rupieci. Sprzedaje się za pół darmo stare tradycje, kategorje, przyzwyczajenia, malowankę i fetysze! Wielkie ogólno - narodowe panopticum na Wawelu.

Będziemy zwozić taczkami z placów, skwerów i ulic nieświeże mumje mickiewiczów i słowackich. Czas opróżnić postumenty, oczyścić place, przygotować miejsca tym, którzy idą"...

W drugim znów „manifeście" orzeka bezapelacyjnie, że „bezwzględna wartość dzieła sztuki waha się pomiędzy 24 godzinami a miesiącem", — przedłużając u nas łaskawie ten termin do jednego roku.

I naturalnie — zgodnie z uświęconą tradycją podobnych „najwyższych manifestów" poleca kategorycznie „odczytać je we wszystkichh związkach artystycznych, klubach, zjazdach itd.".

Odczytałem go nabożnie — i schowałem, na wieczną rzeczy pamiątkę. Manifest spełnił swój cel, jako „prawdziwe dzieło sztuki": dał czytającym parę godzin zabawy, a autorowi sporo groszy. Bo na te polskie grosze był jednak pan Bruno bardzo łakomy...

Nie wywołał manifest żadnej rewolucji. Przeszedł bez echa. A pan Bruno, po rozmaitych ewolucjach, pojechał wreszcie do Sowietów. Upodobał sobie ten kraj wszelkich możliwości, gdzie można jeszcze „épater le bourgeois" żonglerką płytkich frazesów, gdzie wedle jego historycznego manifestu A+B = F, a 2X2 daje 777.

Chociaż i tam jakoś przycichł, zrezygnował ze swych światoburczych haseł...

Były jednak i u nas chwile, w których przypominały nam się buńczuczne słowa Jasieńskiego o „wywożeniu mumij i opróżnianiu postumentów"...

Aż obecnie, — po czternastu latach, rozkoszną tę „Jednodniówkę"... wydobyłem ze szuflady. Z prawdziwem rozrzewnieniem przeczytałem sobie „Manifest w sprawie ortografji fonetycznej" Dan w Sandomierskiem, 25 marca 1921.

Jakież to wielkie prawdy objawia nam w tym manifeście Bruno Jasieński? Właśnie ten Jasieński, który nie miał i nie ma żadnej legitymacji do zabierania głosu w sprawie pisowni rdzennie polskiej?

Oto kwintesencja jego wywodów. Cytuję w jego oryginalnej pisowni:

Absurdem jest dla wyrażeńa jednego i tego samego dźwięku używańe 2 rużnych znakuw... Pisowńa w swoim rozwoju zdążać musi do jaknajwiększej syntetyzacji i skrutuw. Ideałem każdego pisma jest stenografja.

„Ogłasza" zatem wykreślenie raz na zawsze z alfabetu polskiego liter ó rz, ch, — wystarczą litery u, ż, h. Pyzatem — pisownia ściśle fonetyczna, jako jedynie racjonalna i uzasadńona. Precz z wszelkiemi „absurdami i balastem zbytecznośći i dziwactw ortograficznych!"

Ostatni, szósty punkt „manifestu" brzmiał dosłownie:

„W pszekonańiu, że reforma nasza ortografji polskiej oparta na zasadah fonetycznych jest jedyńe słuszną, uzasadńoną i wygodną, — wzywamy wszystkih obywateli polskih do wprowadzeńa jej w życie z hwilą ogłoszeńa ńińejszego mańifestu.

Zwracamy śę do kierowńikuw szkuł, nauczyćeli ludowyh i gimnazjalnyh, także do Ministerstwa Wyznań Religijnyh i Oświeceńa publicznego z żądańem wprowadzeńa jej ńezwłocznego w szkołah elementarnyh, średnih i wyższyh".

Bo nagle — manifest ten zaczyna nabierać u nas aktualności. Przebąkiwało się początkowo, dziś mówi się już całkiem głośno i bez żenady o konieczności „uproszczenia" pisowni polskiej, z oparciem o fonetykę.

Wprawdzie i na polu ortografji nastąpiło zupełne zrównanie stanów. Odtąd już zakochana służąca, — pardon „pomocnica domowa", pisząc list do narzeczonego i donsząc mu, że w niedzielę ma „wyhut", nie będzie potrzebowała wstydzić się nawet profesora uniwersytetu, który dotąd z obrzydzeniem patrzał na podobne horrenda. Zniknie „obrzydzenie". — pozostanie „obżydzeńe". A czy nie o to właśnie chodzi apostołom nowej ortografji?

Objaw to niesłychanie charakterystyczny dla kultury polskiej w okresie ostatniego lat dziesiątka. Demokratyzację społeczeństwa pojmuje się u nas w ten sposób, iż zamiast dążyć do osiągnięcia pewnego — mniej lub więcej wysokiego — poziomu, spycha się warstwy wyższe gwałtownie ku dołowi. Niech będzie jeden wspólny poziom — ale możliwie najniższy. Poziom intelktu Magdy od krów i pani Wojciechowej z bramy. Więc skoro Magda i Wojciechowa — jeśli wogóle umieją pisać, to piszą nie licząc się z zasadami ortografji (której pojęcie jest dla nich obce), — niechże wszyscy inni nie zawstydzają tych biedaków swoją poprawną pisownią. Jak równość, to równość. A językowi to przecież nic nie zaszkodzi. Temu językowi Reja, Kochanowskiego, Mickiewicza, Żeromskiego...

* * *

Otóż właśnie, że zaszkodzi. Język nasz nie jest łatwym, to pewne. Choć są inne, trudniejsze. Francuski, angielski, z ich skomplikowaną pisownią i jeszcze bardziej zawiłą ortografją.

Wyobraźmy sobie takiego śmiałka, który chciałby naprzykład „uprościć" pisownię francuską w myśl „manifestu" Jasieńskiego. Precz z wszelkim balastem niepotrzebnych liter! A więc „mat ka" pisałoby się fonetycznie „mer", — zupełnie taksamo, jak „morze" czy „burmistrz". Bo Francuz na jeden dźwięk E ma kilka różnych znaków: E, AI, EI, E (z daszkiem).

I jeżeli konsierżka paryska, i tak pisząca nieortograficznie, nie wzruszyłaby się podobnym projektem, to conajmniej dziewięć dziewiątych całego narodu podniosłoby potężny krzyk protestu.

Cóż dopiero mówić o pisowni angielskiej i jej wymowie, sprawiające, nawet rodowitemu Anglikowi takie trudności? Gdzie spojrzeć — każdy język ma swoje właściwości, swoje subtelności fonetyczne, zarówno w Rumunji czy Czechosłowacji, jak w Niemczech, Włoszech czy nawet w sowieckiej Rosji. To jest właśnie bogactwo, wiekowy dorobek każdego języka. Tego nie można i nie wolno usuwać za jednym zamachem, nie wolno tworzyć jakiegoś śmiesznego, symplicystycznego surogatu! Równałoby się to obniżeniu kultury narodu, nie przynoszącemu nikomu pożytku. — I owszem, wszystkim wielką, trudną do odrobienia szkodę.

Temwięcej dziś, gdy donośnie brzmią hasła walki z analfabetyzmem. — podobne „uproszczenia", których heroldem był ongi właśnie Bruno Jasieński, byłyby poprostu zbrodnią, popełnioną na najcenniejszym skarbie narodu, od wieków, za dobrych i złych czasów zawsze jedako pieczołowicie strzeżonym.

I jeszcze jedno: Mam przed sobą ów „manifest" futurystów. Idzie mi tu o wrażenia czysto wizualne. Jak przed czternastu laty, taksamo zupełnie i dziś śmiech mnie ogarnia, gdy przebiegam oczyma szpalty tej jednodniówki i czytam dosłownie:

„Żyće płyńe napszud i ńe powtarza śę
Sztuka jest twożeńem żeczy nowyh.
Każdy twurcą własnego żyća i żyća ogulnego.

Wyobraźmy sobie całą książkę, pisaną w identyczny sposób. Chociaż nie: w dalszej, nieuniknionej konsekwencji książka drukowana stałaby się rzeczą niepotrzebną. Chyba, conajwyżej, słownik egipski, stanowiący lekturę i Magdy i Wojciechowej. A czy w takim słowniku „hleb" i „hlef" „żeka" i „gżeh" pisać się będą, tak czy inaczej, niech nas o to głowa nie boli! Dołoj gramotnyje!

K. RYCHŁOWSKI

Tam, gdzie rozstrzygnął się los Anglji

O sześć mil angielskich od Hastings leży wioska, zwana dziś poprostu Battle (Bitwa). Jak nazywała się w r. 1066, kiedy tu rozstrzygnęły się losy Anglji, niewiadomo. Napewno nie Senlac, jak mówią niektóre źródła; nazwa ta nie ma anglosaskiego brzmienia.

Jak wiadomo, dzielny król Harold musiał bronić się przed dwoma najeźdźcami. Na wybrzeżu wschodnio-północnem wylądował brat jego Tostig z królem norweskim Haroldem Hardrara i zajęli York. Z błyskawiczną szybkością pośpieszył ostatni król anglosaski na spotkanie tego nieprzyjaciela i pobił go, a raczej wyciął w pień pod Stamford Bridge. W jakieś trzy dni później otrzymał wiadomość o wylądowaniu Wilhelma ks. Normandji w Pevensey. Natychmiast ruszył na południe i w tydzień później zajął silną obronną pozycję w pobliżu Hastings.

Musiał jej szukać, gdyż był słabszy. Czy Wilhelm miał naprawdę 60 tysięcy ludzi, rzecz wątpliwa. W każdym razie górował i liczbą i przedewszystkiem kawalerją. Wobec tego Harold spieszył swych jeźdźców, a wojsko ustawił na grzbiecku górskim. Front jego mierzył mniej więcej półtora kilometra. Być może, iż był wzmocniony palisadą.

Kronikarskie opisy bitwy obfitują w romantyczne szczegóły, zapewne niewiele mające wspólnego z prawdą historyczną. Jest rzeczą nieprawdopodobną, aby, taki doświadczony wódz, jak Wilhelm, ryzykował udaną ucieczkę, która łatwo zamienić się może w prawdziwą, dla wywabienia nieprzyjaciela z obronnej pozycji. Nie potrzebował tego zresztą, mając kilkanaście tysięcy ciężko zbrojnej jazdy. Zdaje się, że przypuszczał atak za atakiem, póki nie przełamał linji Harolda. Była to walka na wyczerpanie fizyczne i moralne. Anglosasi trzymali się dzielnie i zapewne przechodzili nawet do kontrofensywy, ale po ośmiu godzinach ulegli, a śmierć króla, ugodzonego strzałą, odebrała im resztę otuchy. Stało się to o zmierzchu 14 październiknika 1066 r. Już pociemku złamali Normanowie ostatnie próby oporu. Droga do Londynu stała otworem. Wilhelm został Zdobywcą.

Pole bitwy i ruiny opactwa, które wzniosło się w pobliżu, są celem licznych wycieczek. W roku bieżącym upływa 875 lat od jego założenia. Leżą na terytorjum Waltham, to zaś z początkiem XI w. należało do Tofiga, zwanego Dumnym, jednego z wasali Kanuta, który na jakiś czas zdołał połączyć Anglję i Danję. Edward Wyznawca nadał później dziedzictwo Tofiga swemu szwagrowi Haroldowi, a ten rozszerzył fundację. Zamiast dwóch kanoników, mieszkało teraz przy kaplicy w Waltham dwunastu z opatem na czele.

Ruszając do boju modlił się w niej mieszczęsny Harold o zwycięstwo i czynił śluby. Dwaj z kanoników towarzyszyli jego wojsku — i na tym fakcie osnuł Heine swe „Pobojowisko pod Hastings". Po klęsce obaj udali się do Wilhelma i prosili o wydanie ciała Harolda. Błagała o to i matka poległego króla, Gytha, ale zwycięzca odmówił. Wedle kronikarzy współczesnych, Harolda pochowano na skałach w pobliżu Hastings pod stosem kamieni, a Wilhelm dopiero po jakimś czasie zgodził się na przeniesienie zwłok do opactwa. Cała sprawa jednak jest niejasna i wątpliwa. Aż do XVI w. nikt nie żywił wątpliwości, że grób z napisem „**Hic iacet Haroldus infelix**" jest autentyczny.

Fundacja ostatniego króla anglosaskiego przeżyła go tylko o lat 111. Gdy Henryk II korzył się przed Stolicą Apostolską po zamordowaniu św. Tomasza Becketa, zobowiązał się między innemi założyć nowy klasztor. Ale poskąpił na to pieniędzy, odebrał opactwo w Waltham mieszkającym tam księżom, osadził w ich miejsce zakonników i tak pozornie spełnił ślub zrobiony. Zresztą często odwiedzał Waltham i odbywał tam konferencje z biskupami.

Za Henryka VIII fanatyzm protestancki targnął się na opactwo. Zburzono klasztor, z którego pozostały tylko most na rzeczce Lea, zwany mostem Harolda, i sklepiona brama. Zato do dziś dnia stoi kościół św. Wawrzyńca i św. Krzyża.

A. E.